

rodzina

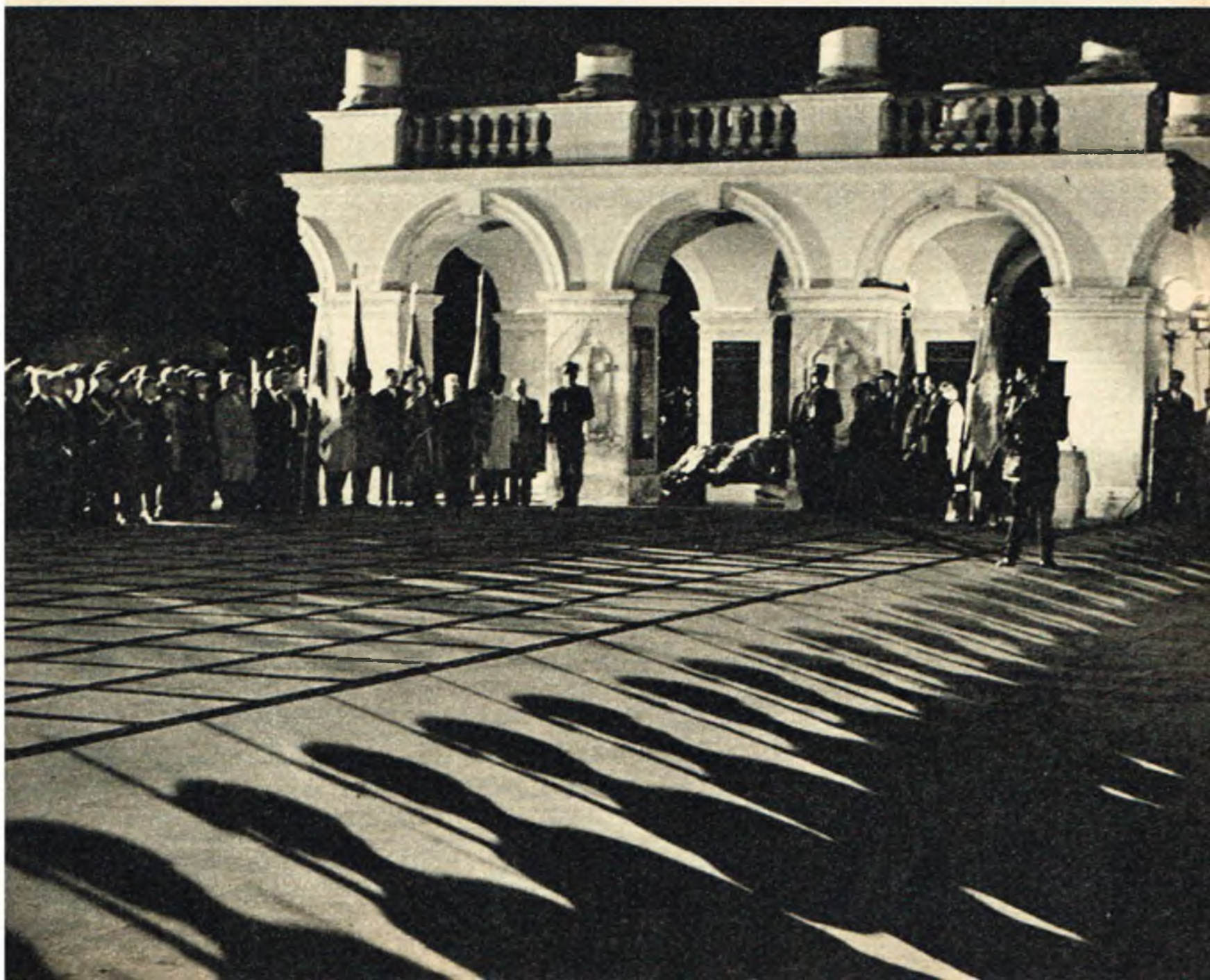
TYGODNIK KATOLICKI

NR 41 (583)
10 PAŹDZIERNIKA 1971 R.

POSIEDZENIE PREZYDIUM
POLSKIEJ RADY EKUME-
NICZNEJ • MODLITWA RÓ-
ŻAŃCOWA • ZA NASZĄ
WOLNOŚĆ

CENA 2 ZŁ

Pamiętamy i nie zapomnimy wydarzeń tamtych lat, pełnych grozy i codziennego bohaterstwa. Utrwalimy pamięć o nich w sercach i umysłach naszych i przyszłych pokoleń.



Z listu
św. Pawła
4, 23 - 28

Odnówcie się tedy duchem umysłu waszego i obłecicie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości prawdy. Dlatego odrzućwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy jedni drugich członkami. Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym. Nie dawajcie przystępu szatanowi; Kto kradł, niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, wykonywując rękoma swymi to, co dobre jest, aby miał skąd udzielić potrzebującemu.

wg św.
Mateusza
22, 1 - 14

A odpowiadając Jezus mówił do nich znawu w przypowieściach: Podobne stało się królestwa niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gdy małżeńskie synowi swemu i posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne slugi, mówiąc: Powiadźcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, pobite moje woly i co było karmnego, i wszystko gotowe przybywajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego slugi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to postłyszal król, rozgniewal się i poslawszy wojska swoje, wytracil onych męzobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł slugom swoim: Gody wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego wyszedzły na drogi, zgrupowali wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szate godowa. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże to wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król slugom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.



CHRYSTUS PAN NAUCZA RZESZE

„NIECH SŁOŃCE NIE ZACHODZI NAD ZAGNIEWANIEM WASZYM“

NIEBIEŻLA XIX PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

W liście do Efezjan porusza św. Paweł wiele problemów bardzo ważnych nie tylko dla adresatów, ale także w każdym czasie i również, a może raczej w szczególności w dobie współczesnej. Trudno jednak w krótkim komentarzu poruszyć wszystkie myśli i wskazówki zawarte w liście św. Pawła. Zwrócimy natomiast uwagę na zalecenie, aby nie gniewać się, a jeśli, to aby ten gniew nie był grzeszny.

Nerwy, to choroba naszych czasów. Przypuśćmy, że w wieku XXV pewien uczony zaciekał się zagadnieniem, na co najczęściej chorowali ludzie w wieku XX? Ciekawość swoją zaspokoił w ten sposób, że na specjalny aparat będzie chwytal zdania wypowiedziane przed pięcioma wiekami, krążące w przestrzeni w postaci fal głosowych. W ten sposób złapie i skargi, którymi ludzie opisywali swe dolegliwości. Najwięcej będzie skarg na temat nerwów. Taki też wniosek nasuwają odpowiedzi słyszane na każdym kroku.

Rzeczywiście, ileż to rzeczy wyjaśnia się dziś przez nerwy... Różnego rodzaju nieporozumienia, kłótnie, awantury, bójkę, wszystko co zakłóca spokój tłumaczy się przez nerwy. Nerwy, to nazwa nowoczesna. Chętnie jej używamy może dlatego, aby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność. Trudno przecież opanować się, skoro nerwy nie wytrzymują. Dawniej nazywano to samo gniewem, złością, brakiem cierpliwości i opanowania. My po staremu będziemy mówić o gniewie, żeby nie mieszać tego co jest wadą, z tym co zasługuje na nazwę choroby. Bo najczęściej to nie chore nerwy, ale nieumiejętność panowania jest przyczyną zatargów.

Bardzo ważną i potrzebną cechą we współżyciu z bliźnimi jest umiejętność panowania nad sobą. Człowiek obdarzony nawet wielkimi zdolnościami nie dojdzie w życiu do celu, gdy nie będzie umiał panować nad sobą. Przede wszystkim trzeba ćwiczyć się w cierpliwości. Człowiek opanowany nie będzie z byle powodu denerwował się, nie będzie okazywał zniecierpliwienia. Nadto będzie umiał przebaczyc innym. Nie będzie się mścił i odplacał „pięknym za nadobne“, ale owszem w myśl wskazań Jezusa Chrystusa daruje urazy.

W walce z gniewem cała sztuka sprowadza się do tego, by odeprzeć pierwsze natarcie. Gniew sam szybko opada i zatrzymany na początku przestaje być groźny.

Juliusz Cezar postanowił, że ilekroć zacznie ponosić go pasja, policzy wpiery do dwudziestu. Z czasem tak się do tego przyzwyczaił, że w chwilach irytacji automatycznie zaczynał liczyć. Zanim doszedł do dwudziestu, zdążył się opanować i postąpić w sposób najwłaściwszy. Dobrym też sposobem jest po prostu usiąść. Wiadomo, że człowiek rozgniewany zrywa się z miejsca, nie może usiedzieć. Jeżeli wtedy zmusi się do opadnięcia na krzesło, irytacja słabnie. Nikt przecież nie potrafi gniewać się na siedząco. Takich sposobów można wymyśleć więcej. Zostawiając to prywatnej pomysłowości, postawmy sobie inne pytanie: jak nie dopuścić do wybuchu gniewu u innych osób. Gdy nasz przeciwnik dyszy od gniewu, co wtedy robić?

O taką radę bardzo trudno, ale spróbować można. Taktyka w takich wypadkach polegać będzie na rozbrajaniu przeciwnika. Trzeba pozbawić go tego, co nastawia go zaczepnie. Wziąć winę na siebie. Przeprzeć choć nie dało się powodu do gniewu. A później w chwili stosownej wyjaśnić przeciwnikowi, że nie miał racji. Przy tym należy samemu mieć wiele taktu i wyrozumiałości dla słabości bliźniego. W szczególności należy na takie postępowanie zwracać uwagę w pożyciu małżeńskim, rodzinnym. Tu prawie na każdym kroku trzeba iść na kompromis, bo w przeciwnym razie życie byłoby jednym przykrym koszmarem.

Gniew niszczy wzajemną życzliwość. Odbudowanie tej życzliwości nazywa się przebaczeniem. Pan Jezus kazał przebaczać wrogom i sam pokazał, jak to należy czynić. Umiejętność przebaczenia jest według Ewangelii znakiem rozpoznawczym ucznia Chrystusowego (Mt. 5, 43-48). I dlatego „każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu“ (Mt. 5, 22). Toteż św. Paweł z właściwym sobie realizmem nakazuje: „Niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym“ (Ef. 4, 26). Apostoł znał życie i wiedział, że mogą zachodzić sytuacje, w których nerwy nie wytrzymują. Ale wtedy niech zagniewanie nie trwa dłużej niż dzień, niech słońce przed swym zachodem zobaczy przeciwników pojednanych. Chwilowe bowiem zagniewanie bierze się ze słabości, ale długi gniew świadczy o złej woli zmieszanej z głupotą.

Ks. Z. MĘDREK

PRZEDSTAWICIEL ŚRK

Z WIZYTA

W POLSCE

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 5—11 września br. przebywał w naszym kraju Guy Grassi z Oddziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów. W oddziale tym jest on sekretarzem odpowiedzialnym za sprawy zdrowia (dostarczenie lekarstw, organizowanie leczenia dla działaczy kościelnych itp.), domu wypoczynkowego w Casa Locarno (Szwajcaria) i zaopatrywania w literaturę ekumeniczną i teologiczną Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów.

G. Grassi przeprowadził w Warszawie rozmowy z wieloma działaczami Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, m.in. z prezesem PRE, ks. bp dr Janem Niewieczerałem i ks. bp Andrzejem Wantulą, a także z rektorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. prof. dr Waldemarem Gastparym. Poza tym odwiedził Szkołę Języka Angielskiego i Dom Dziecka, prowadzone przez Kościół Metodystyczny oraz domy opieki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. W przedostatni dzień swego pobytu w Polsce, p. Grassi odwiedził centralny ośrodek Starokatolickiego Kościoła Mariawitów w Płocku, gdzie podejmowany był przez ks. bpa Wacława Gołębiowskiego.

BISKUP BRINKHUES

O INTERKOMUNII

Z KOŚCIOŁAMI

REFORMACJI

W wywiadzie udzielonym agencji prasowej KNA, biskup Kościoła Starokatolickiego w NRF, Josef Brinkhues wypowiedział się przeciw zawarciu w chwili obecnej interkomunii z Kościołami Reformacji. Biskup stwierdził: „Jak długo niewyjaśnione zostanie zagadnienie stosunku Kościół-Sakrament, tak długo nie może być interkomunii z Kościołami ewangelickimi”. Dotychczas też nie zaczął się jeszcze dialog w tej sprawie między Kościołem Starokatolickim a Kościołami Reformacji. W każdym razie należy się spodziewać, że prędzej czy później rozpoczną się rozmowy z luteranami. Kościół Luterski, w przeciwieństwie do Kościołów reformowanych i unijnych, jest w teologii sakramentów najbardziej zbliżony do Kościoła Starokatolickiego.

Kościół Starokatolicki w NRF posiada 50 parafii i 150 filiałów, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje 60 kapłanów. W NRF jest 3 duchownych starokatolickich i 5000 wiernych.

ŚWIATOWA

RADA KOŚCIOŁÓW

NA RZECZ

WALKI Z RASIZMEM

Według komunikatu opublikowanego 9 września br. w Genewie, Światowa Rada Kościołów postanowiła przeznaczyć dalszych 200 tys. dolarów na rzecz organizacji walczących z rasizmem, w tym organizacji w krajach afrykańskich. Decyzja w tej sprawie została podjęta podczas posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady w Sofii.

KTO BĘDZIE

NASTĘPCĄ

DRA BLAKE'A?

Na łamach brytyjskiego dziennika „The Guardian” ukazał się komentarz poświęcony ewentualnym kandydatom na stanowisko przyszłego sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Z komentarza tego dowiadujemy się, że podczas posiedzenia Komitetu wykonawczego ŚRK w Sofii w dniach 5—9 września br. zorganizowano specjalną sesję, w czasie której przedstawiono dotychczasowe propozycje w sprawie kandydatu-



Członkowi osobistościami na Zgromadzeniu Generalnym Światowej Wspólnoty Młodzieży Prawosławnej w Brooklynie byli: Albert Laham (z lewej), przewodniczący oraz arcybiskup Lakavos, zwierzchnik grecko-prawosławnej archidiecezji Ameryki Północnej i Południowej.

ZGON WYBITNEGO

DZIAŁACZA

EKUMENICZNEGO

Angus Dun, biskup Kościoła Episkopalnego w Waszyngto-



Ogólny widok sali obrad w Brooklynie.

ry przyszłego sekretarza generalnego ŚRK. Obecny sekretarz, dr E.C. Blake ma ustąpić w sierpniu 1972 r.

Na temat kandydatury na stanowisko przyszłego sekretarza generalnego ŚRK przeprowadzono szeroką konsultację z Kościołami członkowskimi i działaczami ekumenicznymi. Nie sporządzono jeszcze pełnej listy kandydatów, ale nieoficjalnie wymienia się kilka osób, m.in. z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Kościoła Luterskiego Szwecji i spośród baptystów brytyjskich. Wzrost roli Kościołów z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej stwarza możliwość wyboru na to stanowisko przedstawiciela krajów Trzeciego Świata. Zdaniem wspomnianego dziennika w rachubę wchodziłoby tutaj M.M. Thomas z Indii i Philipp Potter z Jamajki.

M. M. Thomas członek Syryjskiego Kościoła Malabarzkiego w Indiach, jest aktualnie przewodniczącym Komitetu Naczelnego i Wykonawczego ŚRK. Natomiast P. Potter, metodysta, stoi na czele Wydziału do Spraw Misji i Ewangelizacji ŚRK.

nie w latach 1944—1962, zmarł 12 sierpnia br. w wieku 79 lat.

Biskup Dun przewodniczył jednej z trzech komisji teologicznych, przygotowujących II Konferencję Światową „Wiara i Ustrój Kościoła” w 1937 r. Podczas II Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Evanston w 1954 roku wniósł on poważny wkład do wyjaśnienia zagadnienia prozelityzmu. Trzy lata później przewodniczył konferencji „Wiara i Ustrój Kościoła” w Oberlin.

UROCZYSTOŚCI

Z OKAZJI

2500 ROCZNICY

ISTNIENIA IRANU

Irańska Rada Kościołów zwróciła się z prośbą do 252 Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów, by w dniach 10—17 października br. wspomnieli w specjalnych modlitwach Kościoły Iranu, które wspólnie obchodzić będą 2500 rocznicę istnienia swego państwa. Choć w kraju tym

przewadze islamu są one tylko mniejszością, to jednak chrześcijanie planują zorganizować nabożeństwa ekumeniczne, wykłady i seanse filmowe jako własny wkład do uroczystości jubileuszowych.

WOLNOŚĆ

RELIGIJNA

W PORTUGALII

Parlament portugalski uchwalił nową ustawę, która chroni nierzymskokatolików w Portugalii przed dyskryminacją na rynku pracy oraz uwalnia ich dzieci od obowiązku uczęszczania na rzymskokatolicką naukę religii w szkołach publicznych. Z ochrony tej korzystać będą mogły społeczności religijne, które wykażą, że mają co najmniej 500 członków.

SYTUACJA

KOŚCIELNA

W SUDANIE

Wśród 5-milionowej ludności południowego Sudanu liczba chrześcijan wzrasta szybciej niż w jakiegokolwiek innej części Afryki. Oświadczenie takie złożył w wywiadzie radiowym C. J. Taylor, sekretarz generalny Kościelnego (Anglikańskiego) Towarzystwa Misyjnego. Według jego informacji, w południowej prowincji Equatoria tylko jeden duchowny ochrzcił 10 tys. członków plemienia Moru. Zdaniem Taylora w konflikcie sudańskim nie chodzi o „wojnę religijną”. Masakrę, podczas której w ostatnim roku zamordowano 50 z 60 członków parafii wiejskiej w Banja porównał on z My Lai, „jednym z owych ślepych okrucieństw, które mogą dokonać żołnierze każdej rasy, gdy tracą opamiętanie”.

KRAJ ŚWIAT



— Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 1 września br. rozpatrzyła projekt kilku ustaw o dużym znaczeniu społecznym i gospodarczym. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1972 r. obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków, i zwierząt rzeźnych z gospodarstw rolnych, projekt ustawy o zmianie dekretu o podatku gruntowym oraz projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Rozpatrzone także projekt ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła oraz projekt o ustroju sądów wojskowych. Zatwierdzono również przyjęcie do realizacji uchwał i założeń XXV sesji RWPG, obradującej w Bukareszcie w dniach 27—29 lipca br.

— Aktywność radzieckiej dyplomacji jest znowu w centrum zainteresowania światowych kół politycznych. W najbliższych miesiącach będziemy świadkami realizacji szerokiego programu wizyt radzieckich przywódców. Leonid Breżniew i Nikołaj Podgorny odwiedzą Francję, Breżniew — Jugosławię, Aleksiej Kosygin — Algierię, Danię, Norwegię i Kanadę, natomiast Podgorny — Demokratyczną Republikę Wietnamu.

— W Moskwie zmarł w wieku 77 lat N. S. Chruszczow. W latach 1953—1964 pełnił on funkcję I sekretarza KC KPZR. Najmłodszy od 1958 do 1964 r. był także premierem rządu ZSRR.

— W najbliższym czasie zostanie uruchomiona połączenie telefoniczne pomiędzy Chińską Republiką Ludową i Stanami Zjednoczonymi (via Japonia).

— Na skutek protestów krajów Ameryki Łacińskiej Francja odwołała ostatnie z serii próbnych wybuchów nuklearnych na Pacyfiku.

— W Polsce przebywała z kilkudniową wizytą przyjaźni minister Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego — Nguyen Thi Binh. W toku wizyty dokonano wymiany poglądów na problemy indochińskie oraz omówiono sprawy bezpieczeństwa europejskiego, a także inne zagadnienia symacji międzynarodowej, interesującej obie strony.

— Premier krajowego rządu Dolnej Saksonii (NRF) przebywał ostatnio w Polsce.

— Przed polskim przemysłem lotniczym otwierają się nowe możliwości. Polska będzie rozwijać produkcję samolotów małych i średnich wielkości (w Mielenie i w Warszawie) oraz szybowców (w Bielsku).



Ponad 50 milionów mieszkańców odległych rejonów Kraju Rad, może oglądać program telewizyjny moskiewskiej, przekazywany przy pomocy satelity „Molnia-1”. Na zdj.: antena naziemnej stacji nadawczej systemu łączności ORBITA.

— Centralne uroczystości z okazji Dnia Kolejarza odbyły się w tym roku 10 września w Kielcach. Okręg kielecki osiągnął w ubiegłym roku najlepsze wyniki. W latach 1971—75 nastąpił znaczny polepszenie warunków życia i pracy kolejarzy. Zwiększono o 25 proc. w porównaniu z poprzednim 5-letnim budownictwo mieszkaniowe i socjalne. O około 70 proc. większe są też nakłady na urządzenia bezpośrednio poprawiające stan bezpieczeństwa i higieny pracy. Trzykrotnie zwiększono również nakłady na rozwój kolejowej służby zdrowia.

Ponad 200 osobowa grupa polskich fachowców pracuje przy budowie nowej fabryki TESLA w Namestowie (północna Słowacja). Na zdj.: od lewej — Karol Waluszkiewicz, inż. Zbigniew Tokarz, Ondrej Braniczy i Albin Kormanik omawiają szczegóły planu budowy.



— Kanclerz NRF Willy Brandt wystosował listy do przywódców czterech mocarstw: premiera ZSRR — A. Kosygina, prezydenta Francji — G. Pompidou, premiera W. Brytanii — E. Heatha i prezydenta USA — R. Nixona. Willy Brandt podkreśla wielkie znaczenie porozumienia podpisanego przez ambasadorów 4 mocarstw. Zdaniem kanclerza NRF, nikt nie jest bardziej zainteresowany realizacją tego porozumienia niż Niemcy zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

— W dniu 11 września br. zakończony został program badań przeprowadzonych za pomocą radzieckiej automatycznej stacji „Luna-18”. Stacja została wprowadzona na orbitę wokółksiężycową i okrążyła Księżyc 54 razy. Lądowanie stacji na Księżycu w okolicy górzystej, w rejonie „Morza Obfitości” okazało się niepomyślane. Przeszła funkcjonować łączność ze stacją.

— W Kairze obradowała 10 września br. 58 sesja Ligi Arabskiej. W sesji wzięli udział ministrowie z 14 krajów arabskich. W skład Ligi przyjęto dwa nowe państwa arabskie, które niedawno proklamowały niepodległość — Katar i Bahrajn.

Alarmy w sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka — jakim jest przyroda — potęgują się i stają się z dniem każdym, coraz do dramatyczniejszych. Po opublikowaniu w r. ub. liście przewodniczącego ONZ, U-Thanta i u nas zwrócił uwagę społeczeństwa na to zagadnienie Edward Gierk. Mianowicie na VIII plenarnym posiedzeniu KC PZPR pierwszy sekretarz powiedział m.in.: „Problem dotyczy ochrony przyrody i planowanego kształtowania naturalnego środowiska człowieka. Oczekujemy odpowiednich inicjatyw m.in. od Komitetów Polskiej Akademii Nauk „Polska 2000 roku” i „Człowiek i środowisko.”

Wezwanie przyszło w porę, nie jest jeszcze bowiem za późno — aczkolwiek światowy biegun skażenia atmosfery znajduje się podobno w okolicach Siemiatycz. W innych rejonach kraju sytuacja również nie jest najlepsza. Oto np. w powiecie chrzanowskim znikło przed dwoma laty ostatnie bocianie gniazdo, gdyż w zatrutych ściekami z fabryk wodach, wyginęły żaby. Nie ma też w tych okolicach ptaków ani małych, dziko żyjących zwierząt. „Zostali tylko ludzie” — powiedział w swym referacie prof. dr. Kazimierz Kuzniar, przewodniczący sekcji epidemiologicznej Komitetu Ochrony Zdrowia Społecznego przy Krakowskim Oddziale PAN. W okęgach położonych w pobliżu wielkich zakładów przemysłowych plony zbóż spadają od 20 do 80%. Nie lepiej dzieje się z lasami. W nadleśnictwie, np. Chrzanów posusz, spowodowany opadami pyłów fabrycznych wyniósł w latach 1956—57 733 m³, w pięć zaś lat później już 3.327 m³. Wzrost wyniósł więc ponad 450%. (Dane zaczerpnięte z artykułu A. Strońskiej „Polityka” Nr 32 z dnia 7.VIII.b.r.)

Na podstawie danych statystycznych zebranych w r. ub. o stanie zanieczyszczeń wg źródeł ich powstawania, stwierdzono, że spośród ponad 14 tys. zakładów przemysłowych, około 600 skupionych w 59 rejonach kraju stanowią istotne zagrożenie dla otoczenia. Wybrano z nich — w pierwszym etapie — około 300 będących głównymi źródłami zanieczyszczeń, nakazując budowę urządzeń ochronnych. Wszystkich natomiast uciążliwych zakładów zanieczyszczających atmosferę doliczono się u nas blisko 7.000.

Pomyślano, rzecz prosta, o nowobudowanych zakładach przemysłowych. Nałożono zatem na inwestorów obowiązek jednoczesnego instalowania urządzeń redukujących zanieczyszczenia, następnie zaś prawidłową ich eksploatację.

Generalnie również ustalono, że podstawowym kierunkiem zmniejszenia emisji zanieczyszczeń jest zmiana technologii produkcji, m.in. zaś lepsze spalanie, hermetyzacja urządzeń technologicznych i pieców itp. Koniecznością wydaje się natomiast likwidacja przestarzałych zakładów, w których instalowanie urządzeń redukujących okaże się nieekonomiczne.

Pierwszoplanowym ponadto zagadnieniem jest rozwój przemysłu urządzeń mających na celu ochronę powietrza atmosferycznego. Tym celom ma służyć powołane do życia Zjednoczenie „Klimawent”.

Należy podkreślić, że głównym warunkiem realizacji określonego programu ochrony powietrza w Polsce jest zapewnienie dopływu kadry inżyneryjno-technicznych, różnych specjalności. Podstawowe kadry tego kierunku mogą dostarczyć nasze politechniki mające wydziały inżynierii sanitarnej.

Tyle pokrótce na temat jak jest i co się robi u nas, by zapobiec groźnym skutkom zakażenia atmosfery. A jak jest gdzie indziej?

Weźmy dla przykładu Japonię. Otóż w tym kraju weszło z dniem 1 stycznia br. czternaście praw chroniących środowisko człowieka. Odnoszą się one do zatrucia wód, powietrza, oceanów, do hałasu itp. Najbardziej rewolucyjny jest akt państwowy mówiący o „zbrodni zatrucia”. Tego rodzaju określenie prawne użyte zostało po raz pierwszy w świecie. M.inn. mówi ono, że osoby, które przez dopuszczenie do działania szkodliwych odpadów przemysłowych narażą na niebezpieczeństwo życie lub zdrowie innych osób uważa się za winne zbrodni. Grozi im za to kara ciężkich robót do lat trzech lub grzywny do 3 mln jenów. Należy podkreślić, że już samo domniemanie o szkodliwości wystarczy do wydania nakazu uwięzienia osoby odpowiedzialnej.

Na zakłady przemysłowe nałożono obowiązek zakładania terenów zielonych, pogłębiania koryt wód i basenów portowych, instalowania specjalnych urządzeń kanalizacyjnych, przenoszenia domostw stojących koło zakładów zatrujących otoczenie itp. Koszty tego rodzaju robót zabezpieczających podzielono między rząd i władze terenowe, przy czym ten pierwszy prelimitował na cele powyższe w roku bieżącym zawrotną sumę ponad dwustupięćdziesięciu miliardów jenów.

BISKUP FRANCISZEK HODUR



Jaki Kościół?

Wychowaniem człowieka, budowaniem życiowego podłoża jednostek i zbiorowej ludzkości kierowali w dalszej i bliższej przeszłości ci właśnie, którzy teraz narzekają na marny stan duchowy i moralny człowieka. To przecież papież potwierdził czartery i naukowe programy uniwersytetów w Paryżu, Padwie, Bolonii, Krakowie, Pradze, Oxfordzie, Cambridge, Salamance. To rzymski Kościół wychował Wyclifa, Husa, Lutra, Kalwina, Sawnonarole, Giordano Bruno, Diederota, Voltaira, Rousseau i Renana.¹⁾

Rzymski też Kościół wydał papieża Aleksandra VI²⁾, króla Ludwika XIV³⁾, i europejską szlachtę, która przez setki lat tyranizowała mieszczaństwo, a wyzyskiwała i deptała chłopów.

I chcieliby jezuita i ich rzymscy współmyśliciele i współpracownicy, aby z nagromadzonych przez wieki przez papieży i królów przyczyn wynikły inne skutki? Chcieliby, aby z tyranstwa, obłudy, wyzysku, fanatyzmu i bigoterii, niewolnictwa i mnichostwa spłynęło na ludzkość błogosławieństwo pokoju, miłości, braterstwa, równości społecznej, wolności duchowej, postępu i wiedzy?

Toż to by znaczyło żądać cudów nad cudami, albo największego przewrotu w dziejach ludzkości, ba, obalenia praw rządzących światem. Czy to niezbyt śmiałe żądanie, czy to nie wykreślenie logiki z rozumowania człowieka?

Ale i środki na uleczenie i ratowanie ludzkiej rasy, podane przez nauczycieli przeszłości, nie wytrzymują krytyki, nie sprowadzą pożądanego skutku. Środki te redukują się do wzmacnienia rzymsko-katolickiej wiary.

Gdy ludzie uwierzą w Rzym, w Jego Boskie posłannictwo, uzdrowią się, zbawią się. Oto jedyna ich recepta.

Autor wzmiankowanej powyżej broszury „O Zasadę Życia” tak uzasadnia swe twierdzenie:

„Nic nie pomoże, ani oświata, ani kultura, ani bogactwo, ani dyplomacja, aby uratować człowieka czy ludzkość od wewnętrznego rozkładu, tylko jeden jedyny powrót do wiary, tylko życie z wiary i z Boga”.

Klasykiem tej prawdy przykładem, który całym wiekiem i pokoleniom późniejszym ku przestrodze świecić będzie, jak ostrzegawczy szept przed topielą, jest za dni naszych zawarty pokój Wersalski⁴⁾. Nikt nie jest zadowolony, albowiem w całym tym dziele ludzkim nie damo miejsca Bogu. Na kilkuset stronicach, na których porachowano wszystkie słowa, wrastające do liczby osiemdziesiąciu tysięcy, nie znalazło się ani trzech liter, któreby wypowiedziały to największe słowo wśród słów ludzkich, źródło i Twórcę Pokoju: Boga.

1) Renan Ernest (1823—1892) — historyk i pisarz francuski, słynny ze swego dzieła, pt. „Życie Jezusa”, w którym usiłował wykazać, że Jezus Chrystus był najdoskonalszym z ludzi, lecz nie był Bogiem. Wszyscy wymienieni wyżej przez księdza biskupa Hodura reformatorzy, myśliciele i pisarze, aczkolwiek wychowani w duchu religii katolickiej, atakowali Kościół rzymskokatolicki, zmierniali do przeprowadzenia zmian w Kościele, a nawet — jak francuscy encyklopedyści — zerwali całkiem z religią i wiarą.

2) Aleksander VI. Rodrigo Borgia — papież (1430—1503) z pochodzenia Hiszpan. Był zręcznym politykiem na tronie papieskim, nie przebiegającym w środkach; zmierzał do stworzenia potężnego państwa kościelnego; stosował bez skrupułów nepotyzm, aby zapewnić stanowisko książęce swym dzieciom, zwłaszcza Lukrecji i Cezaremu. Był człowiekiem zmysłowym, prowadził życie rozwiązłe. Z grzesznych stosunków z Vanozzą de Catansis urodziło się czworo dzieci. Syn papieża, Cesare Borgia, demoniczna natura zbrodniarza, już w młodych latach otrzymał jako subdiakon biskupstwo Walencji i godność kardynała. Rozluźnienie moralne na dworze papieskim było powodem wystąpienia Savonaroli.

3) Ludwik XIV (1638—1715) — król Francji z dynastii Burbonów (od 1643 r.). autokrata i władca absolutny w rządzeniu. W ciągu kilku lat przy pomocy zdolnych ministrów doprowadził Francję do rozkwitu gospodarczego. Pałac królewski w Wersalu stał się ośrodkiem kultury dworskiej, skupiającym arystokrację francuską. Prowadził nietolerancyjną politykę zarówno wobec protestantów francuskich jak też wobec Kościoła rzymskokatolickiego (Artykuły gallickańskie, przyporządkowujące Kościół władzy państwowej).

4) Traktat Wersalski, 28.VI.1919 r. ustanowił pokój między 27 państwami sprzymierzonymi (w tym Polska), a Niemcami i tym samym kończył I wojnę światową. Niemcy uznano za winne wywołania wojny i nałożono na nie ciężkie warunki, których Niemcy w większości wypadków nie spełniły.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Z ŻYCIA PARAFII OKRĘGU WAŁBRZYJSKIEGO

W Okręgu Wałbrzyskim działają trzy polskokatolickie parafie: w Wałbrzychu, w Boguszowie i Gorcach. Poświęćmy nieco uwagi życiu Parafii pw. św. Ducha w Wałbrzychu.

Parafia ta została erygowana w 1946r. przez ks. bpa Józefa Padewskiego. Początki organizacyjne parafii były wyjątkowo łatwe. Pionierami parafii byli starzy narodowcy, którzy przybyli do Wałbrzycha z okręgu boryslawskiego. Właściwie ludzie ci sami utworzyli w Wałbrzychu placówkę polskokatolicką, zajmując poewangelicką świątynię przy ul. Mickiewicza nr 24. Z biegiem lat parafia przechodziła różne koleje, miała chwile radości ale były i chwile przykry, raz się powiększała liczba wyznawców to znów malała. Dziś w Wałbrzychu należy do jednej z najwyższych na Dolnym Śląsku. Aktualnym proboszczem parafii jest ks. Edward Paruszcak, któremu bardzo aktywnie w pracy duszpasterskiej pomaga wikariusz, ks. Józef Dutkiewicz.

Jest godnym uwagi fakt, że ci dwaj księża niezależnie od pracy na terenie swojej parafii, zorganizowali filię w Miroszowie, a obecnie są w trakcie organizowania filii w Unistawiu i Konradowie.

W niedzielę, dnia 15 sierpnia br. — Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny — odbyła się w Miroszowie uroczystość parafialna. W uroczystości udział wzięli: ks. prob. Edward Paruszcak, ks. wikariusz Józef Dutkiewicz oraz ks. prob. Tadeusz Piątek z Gorc. Korzystając z pięknej pogody odprawiono uroczystą Mszę św. przy ołtarzu urządzonym na wolnym powietrzu. Mszę św. w asyście księży i ministrantów celebrował ks. prob. Edward Paruszcak, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Tadeusz Piątek. W uroczystości bardzo liczny udział wzięli wyznawcy rzymskokatolicki, którzy po raz pierwszy mieli możliwość zobaczyć liturgię polskokatolicką.

Po Mszy św. odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem. W dniu tym wierni bardzo licznie przystąpili do Komunii Świętej.

Stadium organizacyjne parafii w Miroszowie nie było i nie jest łatwe. Zaczęło się przed rokiem od pogrzebu jednego z wyznawców. Potem systematycznie odprawiano nabożeństwa w kaplicy urządzonej w mieszkaniu prywatnym. Wreszcie, dzięki ofiarności wyznawców i inicjatywie księży Paruszcaka i Dutkiewicza, urządzono kapliczkę w pomieszczeniu przyległym do walcącego się poewangelickiego kościoła. Kaplica jest mała i nigdy nie mieści uczestniczących w nabożeństwach. W tej więc chwili odpowiednio miejsce modlitwy jest problemem nr 1 wyznawców polskokatolickich w Miroszowie.

Ich oczy pełne nadziei skierowane są w kierunku Kurii Biskupiej we Wrocławiu skąd przy Bożej pomocy spodziewają się rozwiązania kwestii pomieszczeniowej.

Według opinii duszpasterzy, do najaktywniejszych pionierów polskokatolicyzmu w Miroszowie należy zaliczyć: Alfonsa Słomińskiego, rodzinę Bogumiłów, rodzinę Tomko, rodzinę Paruszczańskich, Henryka Kowalewicz i innych.

Należy życzyć naszym wyznawcom w Miroszowie, by doczekali się odpowiedniego pomieszczenia na odprawianie nabożeństw i by spełniły się ich dalsze pragnienia, a mianowicie erygowanie samodzielnej parafii w Miroszowie. Szczęść im Boże!

Pierwsza Komunia św. w Swieciechowie, woj. lubelskie. Dzieci z rodzicami zgromadzeni są przed drewnianym kościółkiem wśród przygotowywanych materiałów budowlanych na budowę nowego kościoła. Proboszczem parafii jest Ks. Stanisław Maciejczyk.



Posiedzenie Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej

6 września br. zebrało się w Warszawie Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, w skład którego wchodzi zwierzchnicy Kościołów członkowskich. Obradom przewodniczył prezes PRE, ks. biskup Jan Niewieczera. Kościół Polskokatolicki reprezentował Biskup Naczelny — Julian Pękala.

Na porządku obrad znalazły się następujące sprawy:

- sprawozdanie z pracy Polskiej Rady Ekumenicznej i jej Oddziałów Wojewódzkich za ostatnie półrocze;
- ocena kontaktów zagranicznych;
- informacja na temat pracy Komisji Pomocy Międzykościelnej Polskiej Rady Ekumenicznej i jej kontaktów ze Światową Radą Kościołów;
- ustalenie składu delegacji na IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe w Pradze na przełomie września i października br.;
- omówienie programu pobytu gości zagranicznych, którzy jeszcze w roku bieżącym przybędą do Polski na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej;



— zapoznanie się z dokumentem Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce na temat małżeństw mieszanych.

W posiedzeniu uczestniczył też Guy Grassi — pracownik Wydziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów z Genewy. Przekazał on porządki zdrażenia Polskiej Rady Ekumenicznej od sekretarza generalnego ŚRK, dra E. C. Blake'a, który za jego pośrednictwem wyraził zadowolenie z zaproszenia go do Polski.

Po zagajeniu ks. bpa Niewieczera, głos zabrał ks. bp Andrzej Wantuła, przewodniczący Komisji Pomocy Międzykościelnej PRE. Złożył on sprawozdanie z dwóch konferencji, w których uczestniczył w czerwcu br. w Ge-

newie. Pierwszą z nich było posiedzenie Wydziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów, drugą — światowa konsultacja narodowych i regionalnych rad chrześcijańskich.

Członkowie Prezydium PRE wyrazili pogląd, że z uwagi na ważność konsultacji rad chrześcijańskich należy Kościołom członkowskim i Oddziałom Wojewódzkim PRE udostępnić dokumenty, które podczas tej konsultacji zostały uchwalone.

Z kolei ks. bp Niewieczera dokonał oceny dotychczasowych kontaktów zagranicznych Polskiej Rady Ekumenicznej oraz poinformował, iż na zaproszenie PRE jeszcze w tym roku przybędą do Polski członkowie Światowej Rady Kościołów, Związku Kościołów Ewangelickich w NRD oraz Kościołów ewangelickich z NRF.

W skład zachodniemieckiej delegacji kościelnej wchodzić będą m. in.: prof. dr Ludwik Raiser — prezes Synodu Rady Kościołów Ewangelickich w NRF i bp Helmut Class ze Stuttgartu. Prezydium PRE zatwierdziło program pobytu tej delegacji w Polsce. Wizyta jej odbędzie się na początku października br.

Pod koniec listopada odwiedzi nasz kraj sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake oraz prof. dr N. Nissiotis, dyrektor Instytutu Ekumenicznego ŚRK w Bossey k. Genewy.

Termin przybycia delegacji kościelnej z NRD nie jest jeszcze ściśle ustalony.

Na IV Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe udaje się z Polski do Pragi 12-osobowa delegacja, złożona z przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Stowarzyszenia Katolików „PAX” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

Na zakończenie obrad Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej zajęło się dokumentem na temat małżeństw mieszanych, wydanym ostatnio przez Episkopat Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. Prezydium zaleciło dalsze studia nad tym dokumentem odpowiednim Komisjom Rady. Będzie on też przedmiotem dalszej dyskusji na następnym posiedzeniu Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej.

K. K.



PRZEJAZDEM W TARNOGÓRZE

7 września, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski, udając się do Majdanu Leśniowskiego, w towarzystwie niżej podpisanego, odwiedził parafię w Tarnogórze, pow. Krasnystaw.

Niespodziewany przyjazd nie zaskoczył miejscowego proboszcza ks. Zbigniewa Krekory, który zaznajomił Ordynariusza z problemami duszpasterskimi swojej parafii i najbliższymi planami. Wszędzie widać ład i porządek. Parafianie dbają o swój kościół, którego dach w ostatnim czasie został przykryty blachą. Wykonano też wiele innych prac, sprawiono nowe dywany, odnowiono figurę Matki Bożej przed kościołem. W kruchcie i na zewnątrz kościoła — kilka pomyslowych gazetek, plakatów. W przyszłym roku planowany jest remont wnętrza i malowanie kościoła. Na szczególną uwagę zasługuje jednak punkt katechetyczny, do którego uczęszcza ponad 50 dzieci. Skromna, nieduża salka katechetyczna wypełniona jest różnego rodzaju hasłami, rysunkami, planszami, tablicami biblijnymi. Ks. proboszcz Krekora posiada też inne pomoce jak: magnetofon, projektor, a nawet aparat do wyświetlania filmów ruchomych i filmotekę zawierającą ponad 200 filmów o tematyce religijnej. Nic więc dziwnego, że dzieci chętnie uczęszczają na lekcje religii, a zeszyty prowadzą wzorowo, dokonując w nich zapisów najważniejszych rzeczy i ozdabiając rysunkami. Zapewne z przyjemnością i zadowoleniem Ks. Biskup przeglądał wzorowo prowadzony dziennik lekcyjny i szczegółowe konspekty poszczególnych lekcji, które były przeprowadzone w ubiegłym roku szkolnym.

Księdzu Proboszczowi, Radzie Parafialnej i Wszystkim Parafianom z Tarnogóry, można tylko życzyć, by nadal pracowali dla dobra swojej parafii z takim zapałem, ofiarnością i oddaniem jak do tej pory, a na pewno wszystkie zaplanowane prace zostaną wykonane.

MODLITWA RÓŻAŃCOWA

Na temat modlitwy różańcowej napisano i wypowiedziano wiele słów. Jedno jest pewne, iż w dzisiejszych czasach modlitwa ta znajduje wśród wierzących coraz mniej zwolenników. Przejawia się to choćby we frekwencji na nabożeństwach różańcowych, na które uczęszczają przeważnie ludzie w podeszłym wieku. Coraz mniej na nich osób w sile wieku, młodzieży, dzieci. Utarło się też powiedzenie, iż różaniec jest dla „starszych babek”. Wypływa stąd wniosek, iż różaniec jako jedna z form modlitwy, stracił swą popularność. Pod adresem modlitwy różańcowej wysuwa się dziś wiele zastrzeżeń i zarzutów.

Powszechnie uważa się, iż różaniec jest modlitwą ludzi prostych. Początek powstania modlitwy różańcowej jest spowity mrokiem tak, jak początek wielu pieśni ludowych. Być może, że początkowo odmawiali go ludzie, którzy nie umieli czytać i pisać. Prosty lud potrzebował równie prostej modlitwy. Taką zaś jest modlitwa różańcowa. Trudno bowiem wyobrazić sobie coś prostszego niż Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo. Ta właśnie cecha modlitwy różańcowej jest przyczyną, dla której ci, którzy nie dostrzegają w niej innych, głębszych treści, wysuwają często zastrzeżenie, że różaniec jest tak prosty, że nie może być modlitwą ludzi drugiej połowy XX wieku, ludzi umiejących czytać i pisać.

Inny zarzut — to monotonia i automatyzm. Ustawicznie powtarzane i powracające Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, mają stanowić podstawę dla zarzutu, iż różaniec jako modlitwa nie przedstawia większych wartości, a jest zabójczym dla myśli klepaniem. Odmawianie bowiem podczas różańca Zdrowaś, z konieczności staje się machinalne. W związku z powyższym rodzi się refleksja, czy powyższe zastrzeżenia odnośnie modlitwy różańcowej, nie znajdują poparcia i uzasadnienia w słowach samego Zbawiciela, który przestrze-

ga przed wielomóstwem w modlitwie. „A modłąc się nie mówcie wiele, jak to czynią poganie, którzy mniemają, że dla wielomówności swojej będą wysłuchani. Nie bądźcie im podobni. Wie bowiem Ojciec wasz niebieski, czego potrzebujecie pierwej, niż GO prosicie”. (Mt. 6,7 — 8).

Wśród kolejnych zarzutów kierowanych pod adresem różańca znajduje się też zastrzeżenie natury teologicznej. Chodzi tu mianowicie o to, iż w każdej modlitwie winien dominować aspekt chrystocentryczny w myśl słów św. Pawła Apostoła: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tym. 2,5 — 6). Temu zaś wydaje się przeczyć sam układ modlitwy różańcowej: 10 Zdrowaś Maryjo i jedno Ojcze nasz.

Czy wobec powyższych zastrzeżeń modlitwa różańcowa nie wydaje się rzeczywiście przeżytkiem? Jakże zajmując stanowisko? Podtrzymywać tradycję uświęcony zwyczaj i praktyki modlitwy różańcowej czy też od niej odstąpić względnie samą formę różańca zmodyfikować i przystosować do umysłowości człowieka współczesnego? Trudno na pewno zastosować tu jakieś jednoznaczne reguły. Decyzję — za czy przeciw — musi podjąć każdy wierzący w oparciu o własne przekonania i wyrobienie religijne. Jeżeli ktoś uważa, że ta forma modlitwy nie odpowiada mu, nie daje żadnych korzyści duchowych — na pewno nie będzie mu to brane za złe, iż nie odmawia różańca. Nie można jednak generalizować zagadnienia i twierdzić, iż modlitwa różańcowa nie przedstawia żadnych wartości. Dla wielu bowiem wyznawców modlitwa różańcowa przedstawia miłą formę modlitewną. Na pewno różaniec jako modlitwa zawiera w sobie duże wartości, pod warunkiem, że jest właściwie odmawiany. To jednak nie jest takie proste.

Trzeba przyznać, iż modlitwa różańcowa tylko na pozór wydaje się łatwa i prosta. W rzeczywistości jest inaczej. Różaniec bowiem należy do tego rodzaju modlitw, w których modlitwa ustna złączona jest ściśle z modlitwą myślną, z rozmyślaniami. Usta mówią Zdrowaś, a

stanie według słowa Twego” zgodza się na zrealizowanie Bożego planu Wcielenia. Staje Maryja, która nawiedza Elżbietę, by świadczyć jej pomoc. W ubóstwie rodzi Syna, niesie Go do świątyni, by zadośćuczynić przepisom Zakonu, a potem szuka Go w twrodze i miłości macie-

Ale życie to nie tylko radość. Wiele też w nim momentów bolesnych. Takie już ono jest. Wyłewasz łzy, biczą cię ludzie, złościwością ranią słowem niby kolcami ciernia, krzyżują niezrozumieniem i niewdzięcznością. Tak często krzyż staje się twoim udziałem, krzyż nieustrudzonej pracy na utrzymanie rodziny, krzyż niezgody rodzinnej, zdrady małżeńskiej, zmartwienia, choroby itp. Cierpliwości i sił do wytrwania doda ci wówczas Chrystus Pan, którego spotkasz w rozwiązaniu tajemnic bolesnych, gdy wyłewa łzy w Ogródcu, jest bity, sponiewierany, krzyżowany, by wreszcie za ciebie oddać życie.

I wreszcie tajemnice chwalebne. Zdrowaś Maryjo, Pan jest z Tobą: zmartwychwstały, zwycięski, triumfujący. Bądź pozdrowiona przez wstępującego do nieba, Łaski pełna Duchem zesłanym na ziemię przez Twego Syna. Pozdrawiam Cię, gdy wzięta zostajesz do nieba jako Królowa Nieba i Ziemi.

My też przeżywamy w życiu swoje tajemnice chwalebne. Choćby wtedy, gdy z pokorą wyznajemy swe grzechy w sakramencie pokuty, by usłyszawszy — „Idź w pokoju, odpuszczają ci się grzechy twoje” — zmartwychwstać do nowego życia w łasce. Podobnych momentów w swoim życiu znajdziemy na pewno wiele.

W takim ujęciu modlitwa różańcowa nie jest prosta i łatwa. Jest złożona i trudna, bardzo trudna. Odmawiając tak różaniec, na pewno nie spotkasz się z zarzutem, że jest to machinalne, automatyczne, puste klepanie. Maryja nie przesłoni też Chrystusa. Odwrotnie — to co dotyczyć będzie Maryi, zmierzać będzie ku Chrystusowi i będzie z Nim związane. Chrystocentryzm będzie na pewno zachowany. W modlitwie różańcowej uczęszczaj Maryję, a przez Nią Chrystusa Pana.

Ks. TOMASZ
WOJTCWICZ



myśl i wyobraźnia przenosi się w odległe czasy i wieki. Przed nami staje w pełni wyrazu życie Chrystusa Pana, które mamy konfrontować z naszym życiem. Na to nie wszyscy mogą się zdobyć. Wymaga to dużego wyrobienia religijnego.

Rozważamy tajemnice. Przed nami staje Maryja, która przez swoje „niech mi się

rzyńskiej i znajduje w radosnym uniesieniu ducha. To tajemnice radośnie.

Czy takich chwil, chwil radosnych nie znajdziesz w swoim życiu? Przyjrzyj się swojej młodości... Twój zawód, stan życiowy, małżeństwo, dzieci, pomoc rodzinna i koleżeńska, którą masz okazję świadczyć w życiu tyle razy.

ZA NASZĄ WOLNOŚĆ!



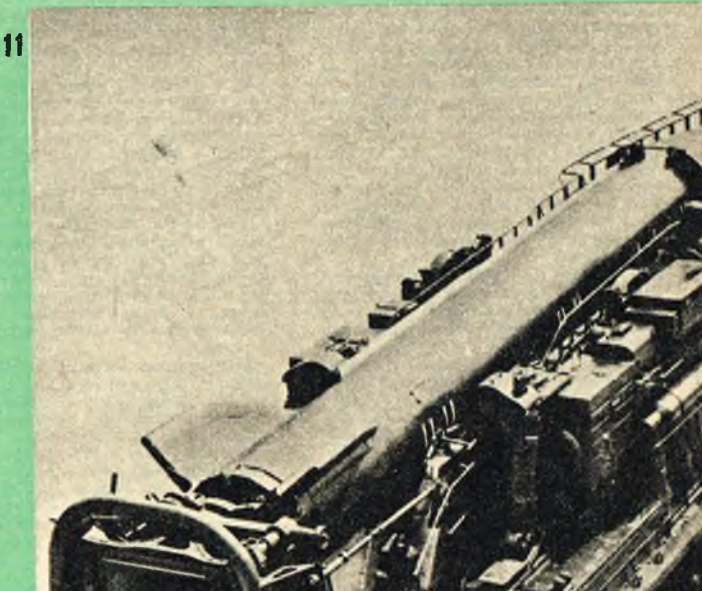
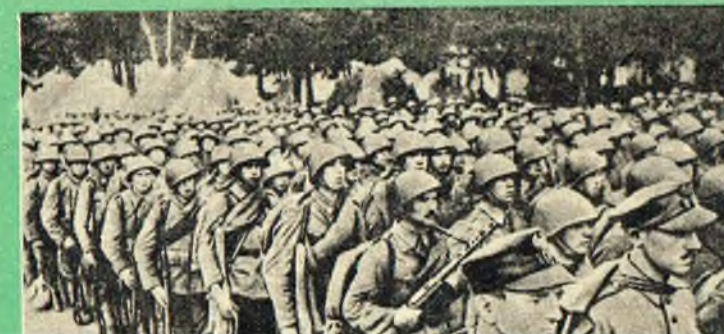
8 maja 1943 roku w porozumieniu z rządem radzieckim została utworzona w Sielcach nad Oką polska dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Jej szeregi jednoczyły Polaków bez względu na ich dawną przynależność partyjną i przekonania polityczne. Wszystkich łączył jeden cel — walka ze wspólnym wrogiem, wyzwolenie i odbudowanie niepodległego i demokratycznego państwa polskiego. Dowódcą legendarnej dywizji został mianowany w tym czasie pułkownik Zygmunt Berling.

15 lipca 1943 r. żołnierze 1 Dywizji złożyli przysięgę, a w dniach 12—13 października stoczyli swą pierwszą bitwę pod Lenino na odcinku, tzw. Wrót Smoleńskich.

Przed rozpoczęciem walki dywizja liczyła 11444 żołnierzy. Uzbrojona w karabiny maszynowe i pistolety oraz posiadając takie uzbrojenie jak: haubice, armaty, czołgi i samochody pancerne — posiadała wystarczającą ilość sił i środków do wykonania zadania bojowego.

W wyniku dwudniowych ciężkich walk, wykazano w nich bohaterstwo i męstwo żołnierza polskiego, dywizja Kościuszkowska okupiła krwawymi stratami — 502 zabitych, 1776 rannych i 663 zaginionych, tj. około 25 proc. całego stanu osobowego. Ten właśnie chrzest bojowy stworzył korzystne warunki dla rozwoju polsko-radzieckiego braterstwa broni i rozbudowy polskich sił zbrojnych na terenie Związku Radzieckiego.

Bitwa pod Lenino była wydarzeniem nie tylko militarnym, ale i politycznym. Polonia radziecka zdobyła sympatię wśród ludności Kraju Rad oraz poczucie szanowanych obywateli sojuszniczego państwa. Bitwa pod Lenino miała również duży wpływ na stan i rozwój sprawy polskiej w skali międzynarodowej. Na całym świecie — przyjaciele nasi i wrogowie przyjęli do swej świadomości — Polacy walczą!



1. Ochotnicy 1 Dywizji Kościuszkowskiej.

2. Przed bitwą.

3. Fragment obozu sieleckiego.

4. Przysięga 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki

5. Obóz sielecki. 1 pułk piechoty i DP wyrusza na front.

6. Przed bitwą pod Lenino. Przygotowanie do natarcia.

7. Bitwa pod Lenino. Piechota polska atakuje.

8. W czasie walk ze wspólnym wrogiem rodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni.

9. Żołnierze 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki walczą o zdobycie Warszawy prawobrzeżnej — Pragi.

10. Słup graniczny na Odrze.

11. Nowocześnie uzbrojona armia



**Poznajemy
sławnych
podróżników**

FRANCISCO PIZARRO (1475-1541)

Francisco Pizarro urodził się we wschodniej prowincji Hiszpanii — Estremadma, w mieście Trujillo. Jakkolwiek był podobno nieślubnym synem szlachcica, nigdy nie nauczył się czytać ani pisać.

Mając 18 lat zaciągnął się do wojska, a ponieważ był to początek tzw. epoki wielkich odkryć, został wkrótce wysłany wraz ze swoim oddziałem na nowo odkryty kontynent.

Początkowo brał udział w walkach z Indianami na Kubie i w Hiszpanii, wkrótce jednak pociągnęły go dalsze wyprawy. Towarzyszył Hojędzie w jego wyprawie do ujścia rzeki Orinoko (1499 r.), potem przyłączył się do oddziałów Balboa i w r. 1513 miał okazję uczestniczyć w odkryciu przesmyku panamskiego. Po tej wyprawie Pizarro, obdzielony ziemią, wiodł przez szereg lat żywot osadnika w Panamie.

Ambitnemu analfabecie, walczącemu pod cudzą komendą, marzyły się jednak samodzielne ekspedycje, których efekty mogłyby rozślawić jego imię. W tym celu nawiązał spółkę z Diego Almagrem i Fernandem de Luque. Celem tej spółki było zagarnięcie jak największych połaci Ameryki Południowej, o której bogactwach krążyły legendy. Trudno było jednak działać bez poparcia króla. Pierwsza zaimprovizowana wyprawa w r. 1524 zakończyła się niepowodzeniem, następna w roku 1526, przyniosła odkrycie nie znanych dotąd części dzisiejszego Ekwadoru i Peru. Obie nie dały żadnych korzyści materialnych, przeciwnie: wyczerpały fundusze inicjatorów. Pizarro udał się do Hiszpanii, aby zainteresować dwór swoim przedsięwzięciem.

W jaki sposób udało się Pizarrowi zaagitować jednego z najświetlejszych monarchów, Karola V — pozostanie tajemnicą. 26 lipca 1529 r. Pizarro został oficjalnie mianowany wielkorządcą nowo zdobytych prowincji i wódczem przydzielonych mu sił zbrojnych.

W styczniu 1531 r. wyruszył z Panamy na czele 180 żołnierzy, posuwając się na południe. Po drodze dołączyło do niego jeszcze 100 żołnierzy i rozpoczął się podbój państwa Inków, którego legendarnym założycielem miał być Pirua. Pierwszą bazą wypadową, która

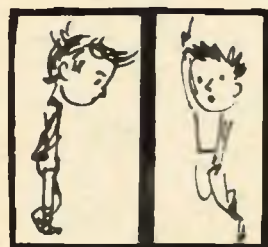
z czasem rozwinęła się w miasto, Pizarro nazywał San Miguel de Firua (dziś Pirua).

We wrześniu 1531 oddziały Pizarra stanęły na przedpolu stolicy Inków, Cuzco. Przyjaźnie usposobiony król Atahualpa nawiązał kontakt z przybyszami. Ci urządzili wspaniałą ucztę, na którą zaprosili króla z liczną świtą. Podczas uczyty Hiszpanie rzucili się na gości, wymordowali ich a króla wzięli do niewoli (potem został uduszony). Po tej zbrodni, Pizarro zajął stolicę państwa Inków. Namiestnik królewski rozpoczął rządy w podbitym kraju. Pizarro prowadził wobec Indian bezwzględna politykę grabieży i ucisku, co wywołało stan wrzenia w kraju. Otoczony przez powstańców w 1535 r. w Cuzco został uwolniony przez Almagra. Jednak został uwięziony przez swojego wybawcę, który wymógł na nim podział zdobytych terenów. Wtedy go uwolnił. Pizarro wykazał jeszcze raz zmysł organizacyjny: zebrał rozbite oddziały i uderzył na siły Almagra pod Salinas, gdzie odniósł zwycięstwo, a swojego rodaka kazał stracić w taki sam sposób jak Atahualpę.

Jeszcze trzy lata trwały rządy Pizarra. W 1541 r. został zamordowany przez spiskowców, którymi dowodził syn Almagra-Diego.

Pizarro znany jest w historii jako odkrywca i zdobywca Peru. Fakt ten miał doniosłe znaczenie gospodarcze, jednak sam Pizarro małą wagę przywiązywał do swoich odkryć. Motorem jego działalności były najniższe pobudki: żądza bogactw i zaszczytów. Były to jednak cechy charakterystyczne dla większości konkwistadorów, tylko nieliczni spośród nich interesowali się kulturą krajów podbitych i możliwością zagospodarowania ich. Tego rodzaju analizy gospodarcze przekraczały możliwości prymitywnego umysłu Pizarra.

MONIKA HELD



SANGWIK CZY MELANCHOLIK — TEMPERAMENTY

... rjach szybko ustępuje. Hania ma w domu inne oblicze. Przejawia temperament sangwinka. Jak te niezgodność wytłumaczyć?

Otóż wychowanie, oddziaływanie środowiska, w którym żyła dziewczynka, wpłynęło decydująco na jej sposób zachowania, maskując zarazem właściwy temperament.

W okresie przedszkolnym Hania żyła w zgodnej rodzinie. Ojciec jej był wesoły, kochał dziecko i chętnie się z nim bawił. Hania była w tym okresie bardzo żywym i wesołym dzieckiem. Matka trzymała dziewczynkę przy sobie i ograniczała jej kontakty z innymi dziećmi. Nie pozwalała się jej bawić na podwórku, w domu także nie było dzieci — Hania była jedyńską. Przed samym północem do szkoły Hania dużo chorowała. Pójście do szkoły zbiegło się z nagłą zmianą warunków życia. W tym czasie zginął tragicznie ojciec. Matka powtórnie wyszła za mąż. Sytuacja materialna pogarsza się. Ojczym jest obojętny, nie zwraca uwagi na dziewczynkę. W domu brak gazety, książki, radia. Hania spotyka się w szkole z dużym zespołem rówieśników, są to dzieci bardziej „obyte”, lepiej wychowane — przyjmują dziewczynkę niechętnie. Od początku Hania znajduje się jakby poza grupą. Hania staje się ośmieszona, traci pewność siebie.

Warunki życia dziewczynki spowodowały rozwiniecie się u niej takich cech osobowości, jak emo-

cjonalna obojętność, lekkość, nietowarzystwość, brak wiary w siebie. Właśnie te cechy osobowości zamaskowały jej prawdziwy temperament.

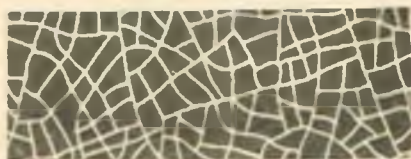
Podłożem „zmiany” temperamentu dziecka w okresie wczesnego dzieciństwa jest wysoka plastyczność układu nerwowego. Procesy nerwowe w tym wieku nie utrwały się jeszcze, toteż układ nerwowy jest bardzo podatny na różne zmiany. Przykładów — odnośnie maskowania się właściwego temperamentu z powodów środowiskowych i wychowawczych — można podawać setki. Mówimy więc o maskowaniu się temperamentu, bowiem sam temperament jako taki, jest względnie stały, wrodzony. Zmianie ulegają natomiast nawyki, przyzwyczajenia, charakter, zainteresowania, czy też motywy postępowania, które różnie mogą się kształtować w zależności od warunków postępowania. Właśnie te cechy osobowości, które zależą przede wszystkim od wychowania i środowiska, wpływają decydująco na zachowanie się danej jednostki. Dlatego też przejawy jej działalności nie zawsze odzwierciedlają charakterystyczne dla niej cechy temperamentu.

W rozpoznawaniu temperamentu danej jednostki — nie oceniamy zbyt jednostronnie jej postępowania tylko w oparciu o jedną sytuację, czy jedno środowisko, nie sugerujemy się pozorami.

Aby móc powiedzieć jakiego temperamentu jest przedstawicielem dziecko, czy człowiek dorosły, trzeba najpierw poznać jego zachowanie w różnych sytuacjach życiowych oraz jego warunki środowiskowe, materialne i kulturalne.

MALGORZATA SUDENIS





„I zbierała łązy
co płyną na rolę”.



O TWÓRCZOŚCI MARII KONOPNICKIEJ

Pozytywizm, jako prąd umysłowy epoki zakładał, że literatura winna służyć życiu, być dydaktyczną i użyteczną przy jak największym zwróceniu uwagi na wartości ideowe. Jak wszystkie gatunki literackie, tak i liryka tego okresu została obarczona obowiązkiem służenia życiu. Człowiek reprezentanci poezji pozytywistycznej to Adam Asnyk i Maria Konopnicka.

Mówi się o Marii Konopnickiej, że wszystkie dążenia i ideały epoki, a szczególnie problematyka społeczna, znalazły odbicie w jej twórczości.

Maria Konopnicka z domu Wasilowska, urodziła się w 1842 r. w Suwałkach. Ukończyła pensję u p.p. Sakramentek w Warszawie. Od roku 1876, już jako żona Jarosława Konopnickiego, zamieszkuje w Warszawie i rozpoczyna drukowanie swoich pierwszych utworów. W 1881 roku ukazuje się pierwsza seria wierszy poetki, a w latach 1883—85 następuje najwyższy rozkwit jej twórczości. Pisze wiersze, nowele, studia krytyczne, książki dla dzieci, tłumaczy z języków obcych. W tym też czasie redaguje czasopismo „Swit”. Od 1890 r. przebywa wiele lat za granicą (w Monachium, we Francji, w Szwajcarii, we Włoszech). W 1902 roku, w uznaniu zasług poetyckich, uroczystie obchodzono w Krakowie 25-lecie jej twórczości. Od tego czasu, do końca życia przebywa w Zarnowcu na Podkarpaciu, w posiadłości ofiarowanej jej w darze narodowym. Umiera we Lwowie, 8 października 1910 r. i tam zostaje pochowana.

Działalność pisarska Marii Konopnickiej, zbiega się z okresem budzenia się świadomości robotników i chłopów — z początkami organizowania się ruchów robotniczych i chłopskich. Powstaje cykl utworów pt. „Obrazki”. Bodajże nikt przed Stefanem Żeromskim nie odczuł z tak ogromną wrażliwością nędzy narodu i krzywdy społecznej i nikt nie nadał temu odczuciu tak sugestywnego wyrazu artystycznego.

Talent Konopnickiej sprawił, że niedola ludu stała się wyrzutem i przeżyciem moralnym jej pokolenia. Poetka wyostrzyła społeczną wrażliwość, była sumieniem narodu. Na uwagę zasługują, zwłaszcza utwory o niedoli robotniczego i chłopskiego dziecka („Z szopką”, „W piwnicznej izbie”, „Przed sądem”, „Bez dachu”, „Jaś nie doczekał”) W przekonaniu poetki, odpowiedzialność za dolę dziecka ponosi całe społeczeństwo, nie umiejące wytworzyć odpowiednich dla wychowania dzieci, warunków. Zgodnie z pozytywistycznymi tendencjami, głównym źródłem zła i występku jest nędza i brak oświaty, a najskuteczniejszą metodą walki z występkiem jest podniesienie poziomu oświaty. Nędza materialna zawsze idzie w parze z krzywdą moralną. I tak np. w wierszu „Przed sądem”, autorka nawołuje o powszechne szkoły dla dzieci, o zapewnienie, bez względu na warunki materialne, odpowiedniego wychowania, możliwości kształcenia się wszystkich warstw społecznych bez wyjątku.

Jednocześnie dostrzega Konopnicka słabą stronę demokracji mieszczańskiej. Temu pogładowi daje wyraz w wierszu „Wolny najmita”, pełnym ironii i gorzkiego żalu. Wolność osobista przy panującej niewoli, sprowadza się do wolności wyboru życia w głodzie i w nędzy, lub umierania z głodu. Taka jest ta wolność dla chłopca, dla robotnika, dla chłopskich i robotniczych dzieci. Uwłaszczenie chłopów, pozwoliło im co prawda odejść od „rodzinnego zagonu”, ale nie dawało żadnych szans wyżywienia siebie i rodziny.

Nieustannie żywe współczucie dla wszelkiej krzywdy społecznej, towarzyszy poetce we wszystkich jej utworach, jest uczuciem dominującym w całej jej twórczości. Ten nurt jest charakterystyczny i dla dalszych cykli — „Z łąk i pól”, „Na fujarce”. Wszystkie wiersze posiadają ogromną siłę wyrazu artystycznego i piękną czystą formę.

Zgodnie z tendencjami epoki, Konopnicka nie przecenia znaczenia jednostki, nawet wybitnej. Wiele natomiast wartości widzi w czynach i osiągnięciach ludu, we wszelkich zbiorowych aktach walki i bohaterstwa (wiersz „A jak poszedł król...”).

Obok szczerego zaangażowania w sprawy społeczne, w twórczości Marii Konopnickiej wiele miejsca zajmują uczucia patriotyczne. Tu wymienić należy zbiór wierszy opiewających bohaterów walk narodowowyzwoleńczych w okresie porobiorowym, pt. „Śpiewnik historyczny”. Jeden z wierszy tego zbioru — „Rota” — stał się popularną pieśnią narodową.

Oprócz problematyki społecznej i patriotycznej w lirykach Konopnickiej wiele miejsca zajmują przeżycia osobiste poetki. Nazywana przez współczesnych „tą, która zbiera łązy ludzkie” cały swój talent poświęciła sprawom lirycznym i trudnym. Oprócz wierszy pisze również nowele, zaliczane dziś do najlepszych osiągnięć nowelistyki. Są to utwory realistyczne, w których spięcia dramatyczne uzyskuje autorka pełnymi oszczędnościami i prostoty środkami artystycznymi. Jest w tych nowelach („Banasiowa”, „Miłosierdzie gminy”, „Dym”, „Nasza szkapa”), jak i w twórczości lirycznej, orędowniczką konkretnych reform społecznych. Z sercem nigdy nie znużonym, zawsze wrażliwym na krzywdę, na niesprawiedliwość, na ból, pozostawiła po sobie wzniosłą i przejmującą spuściznę literacką.

HELENA DYMSKA

PODANIE O ZAŁOŻENIU MIASTA BIECZA

Po obu brzegach rzeki Ropy szumiały odwieczne bory, nieskończenie rozległe. Tutaj dąb bratał się z sosną i brzoza, chociaż wspaniałym ogromem królował nad nimi. Młódź leśna tworzyła nieprzebyte podszycie i broniła przystępu do tajemniczych kniei, wiecznie ciemnych, zięjących chłodem i wilgocią.

Gdzieś tam tylko rzędzia gąszcz leśna, tam pokazywała się bujna, ostrym kwieciami porośla łąka albo polyskiwała do słońca woda w stawie lub potoku gorskim. Majestatyczny szum borów przycichał niekiedy, a wtedy ryczenie i wycie zwierząt, świergot i szczebiotanie ptaków zdradzały mieszkańców puszczy tych niezmiernych. Tury i losie, jelenie i sarny, dziki i niedźwiedzie, wilki i rysie toczyły z sobą walki o byt, zaczęte i śmiertelne.

Tylko niestety, bardzo rzadko, wchodził człowiek w to panowanie przyrody. Wtedy rozbrzmiewały jasy od trąb myśliwskich, szczerkania psów, krzyków odważnych myśliwych, a strwożone góry i skały roznosiły wieść ciekawą echem stugębnym.

Czasem także drużyna kupiecka posuwała się ostrożnie i powoli wzdłuż rzeki Ropy, bo tędy przechodził trakt handlowy z Węgier przez Sącz na Ruś i w Sandomierskie. Ostrożnie od dzikiego zwierza ciągnęła gromada wędrownych, aby nie wpaść w paszczę potworom leśnym albo w zasadzkę niebezpieczniejszych od nich lotrzyków, takomych na towar i pieniądź kupiecki.

Banda rozbójników mława w lasach tych legowisko. Stąd zapuszczała się w głąb Węgier i w głąb Polski, łupiąc po drogach i napadając osady ludzkie.

Dowódcą opryszków był Becz, Węgier, silny jak niedźwiedź i dziki jak tur, krwawy chciwy jak ryś. Toteż był postrachem całego Podkarpacia, a ciągnął niekiedy aż pod Sandomierz, Przemysł lub pod Kraków. Kto chciał mieszkać bezpiecznie w tych stronach, opłacał się Beczowi, składając co roku wyznaczoną daninę jak królowi. Becz za to łaskawie zostawiał go w spokoju.



Przez długie lata zbierał Becz skarby i przechowywał je w lasach, w miejscach sobie tylko wiadomych. Wszystkie zbrodnie i łupieże uchodziły mu bezkarnie, gdyż żadna pogoń nie mogła go dosięgnąć w niedostępnych kniejach. Nikt go nie śmiał zdradzić, bo każdy drżał ze strachu na myśl o mściwej ręce Becza.

Skoro jednak postarzał się, młodszy towarzyszy swolch nie potrafił zdusić w rękach, nogi stracili dawną gibkość i chyzosć, zaczęła się rozluźniać karność w gromadzie zbrojeckiej, Becz chciwy i nigdy nie nasycony chciał zawsze każdą znacniejszą grabież zagarnąć dla siebie. Tymczasem towarzysze rozboju nie zadowalali się teraz byle czym, zaczęli buntować się ostro przeciw Beczowi, bo już się go nie bał.

Wtedy to znalazł się ktoś, co zdradził. Ludzie zbrojni osaczali Beca jak dzika w kniei i chociaż bronił się wściekle, pojmali go i przed sąd postawili.

Rozbójnik, który się dawniej nie bał niczego, przeląkł się śmierci. Gdy go prowadzono na miejsce stracenia, gdy się zgromadzili sędziowie i ludu wiele, Becz oświadczył, że posiada tak mnogie skarby, iż za nie wybuduje miasto z kościołem i zamkiem.

— Ale skarby te — mówił — są ukryte w lasach, w miejscach zupełnie bezpiecznych. Nikt ich nie znajdzie i przepadną na wieki dla ludzi, jeżeli ja zglnę. Darujcie mi życie, uwolnijcie od kary, a przyrzekam, że odtąd zaniecham rozboju, za pieniądze swoje wybuduję miasto, a sam będę błagał Pana Boga przez resztę dni życia o darowanie mi ciężkich grzechów.

Poszli sędziowie na naradę, a że żal im było skarbów zasypianych i Becz okazywał taką skruchę, tak żałował swoich zbrodni. Tak przyrzekł poprawę, uwolnili go od kary i puścili na wolność.

Becz, chociaż był rozbójnikiem dotrzymał słowa. Wrócił nad Ropę i na wzgórzu, na tym miejscu, gdzie najchętniej dawniej przebywał i czatował na podróżnych, rozpoczął budowę miasta. Wystawił basztę muruwaną z podziemnymi przejściami w lasy głębokie, wybudował kościół i miasto całe i otoczył wszystko murem. Nie żałował pieniędzy, dobrza opłacił robotników, a sam doglądał budowy, więc też miasto rosło szybko.

Tutaj dokonał pokutniczego żywota i tu go pochowano. Mieszkańcy Bieczy do dnia dzisiejszego pokazują narodziły dom w rynku, jako mieszkanie Becza rozbójnika, założyciela miasta, a jeden z nagrobków, wmurowany w ścianę wewnątrz kościoła farnego, uważają za jego nagrobek.

Miasto, pierwotnie Beczem nazywane, zmieniło później nazwę na Biecz.

Opr. K. S.



Wśród rozrywek, które cieszą się szczególnie względami „mieszczuchów“ znajduje się niewątpliwie kino. Kino rozrywkowe, popularny film dostarczający relaksu, odprężenia. Stało się już tradycją, że w czasie wakacji kina nasze nie wyświetlają trudnych, ambitnych obrazów, zmuszających widza do myślenia, głębszej refleksji. Nie należy kwestionować słuszności takiego ustalenia repertuaru. Chcemy się przecież bawić. Cały szkoł dopiero w tym, kiedy braknie również filmów rozrywkowych. W podawanych ostatnio w prasie codziennej komunikatach o programach kin, trudno dopatrzeć się wielu pozeji zabawowych. Jeżeli ktoś już „obsmiał“ się, oglądając „Zandarma, który się żeni“, zobaczył „Złoto Mackenny“ na ekranie cinerama, to co mu jeszcze pozostało do obejrzenia? Znajdzie się parę dalszych tytułów zagranicznych mogących, jeśli przyjąć poprawkę na „sezon ogórkowy“, zapewnić beztrudnie spędzenie dwóch godzin w sali kinowej.

Co zaś dzieje się z filmem polskim? Czemu nie przygotowuje się na czas wakacji kilku popularnych filmów rozrywkowych? Doprawdy, dziwne to zjawisko i niczym niewytłumaczalne, ale ostatnią polską premierą była „Martwa fala“ wprowadzona na ekrany w drugiej połowie czerwca. Cały lipiec i pierwsza dekada sierpnia stanowiły — przydługą, jak na moje odczucie — urlop. Kto wie, może tłumaczyć tę specyficzną sytuację, w jakiej znalazła się ostatnio nasza kinematografia, może CWF celowo wstrzymuje pokazy kolejnych, zrealizowanych już filmów, by widz zapomniał o tych wszystkich niewypalach z poprzedniego sezonu, aby zatęsknił wreszcie za polskim filmem. Obawiam się, że widz nie umiera z podobnej tęsknoty, natomiast gotowe już filmy rozrywkowe, o czym informowano wcześniej, rozpowszechniane w terminie późniejszym osiągną jeszcze mniejszą frekwencję, niż by to było możliwe teraz, kiedy popyt jest ogromny, a wymagania zgoła minimalne.

Nie rozpieszczają nas rodzimi reżyserzy. O ile jeszcze w każdym sezonie trafi się para

rodzynek z gatunków poważnych, to polskie udane komedie, można by wyświetlić ciągiem w czasie jednego wieczornego maratonu filmowego. Słysz się nieraz jakoby ktoś płakał na polskim filmie (nad polskim filmem?), ale żeby ktoś się śmiał? Słyszałem kiedyś, bardzo dawno temu. Wówczas bawily: „Ewa chce spać“, „Gdzie jest generał“, „Sami swoi... Ostatnio zaś... Ostatnio zaś irytowałem się oglądając „Dzięcioła“, a potem „Milion za Laurę“. Obydwie komedie są wielce charak-

FILM

Z CZEGO SIĘ ŚMIAĆ?

terystyczne dla kulturowanej u nas formuły filmu rozrywkowego. Dlatego warto chyba zatrzymać się dłużej przy wymienionych tytułach. Tym bardziej, że filmy grywane są jeszcze w kinach i kto chce może je zobaczyć.

W tym miejscu dygresja. Jeżeli przypominać najlepsze komedie kina światowego, to całkiem nietrudno określić, co zadecydowało o ich atrakcyjności i ogromnym międzynarodowym powodzeniu. Liczyły się — w zależności od zmieniających się gustów i rozwoju techniki filmowej — różne czynniki. Czasem, jak w okresie komedii slapstrickowej wystarczył jeden gag, pomysł, wokół którego inscenizowana jakas najprostszą, banalną historyjkę. W innych wypadkach wystarczyła osoba aktora obdarzonego ogromną vis comica. Dziś jeszcze bawią archiwalne filmy z udziałem popularnych komików. Później pojawił się humor bardziej wyrafinowany, dowcip słowny, głębsze znaczenie, aluzje do rzeczywistości, elementy krytyki i kpiny ze wszystkich dziedzin i nieprawidłowości współczesnych czasów. Dowcip aktualny trafia bowiem najłatwiej do odbiorcy. Przykładem mogą być owe

słynne „kawaly“, powstające natychmiast po każdym ważniejszym wydarzeniu. Słynni nawet jako naród kawalarzy, dowcipkujemy, docinamy komu tylko się da i przy każdej okazji.

Tylko komedie filmowe robimy smutne. Wróćmy do wspomnianych tytułów. Co w intencji twórców, scenarzystów i reżyserów, miało stanowić o ich sile komicznej? Jeżeli poprzestać przy „Dzięciole“ to domyślać się można, że „zagrać“ miał tu sam pomysł — słomiany wdowiec szukający łatwej przygody oraz cała plejada aktorów znanych z telewizyjnych programów rozrywkowych, estrady i teatru. Nieważne, że pomysł nienajnowszy i częstokroć eksploatowany. O porażce przesądził niedopracowany scenariusz — ciąg skeczy, scenek rodzajowych, dający pole do popisu poszczególnym aktorom. Zjawiali się jak na estradzie dali „numer“, wychodzili z kadru, by się więcej już nie pokazać. Nie mogło też się podobać — a może to właśnie miało się podobać? — pewne efekty obliczone na gust mieszczańskiej publiczności, lubiących w miarę pikantne historyjki o niewiernych mężach, o wyuzdanych orgiach seksualnych zaśmiewających się z dowcipów o homoseksualistach.

„Milion za Laurę“ miał być komedią muzyczną. Miał być, bo to, co nam pokazano trudno zaliczyć do popularnego gatunku. Owszem była muzyka, to jest parę banalnych piosenek wykonanych przez zespół, który akurat przestał być modny. Zapominamy te melodie jeszcze przed wyjściem z kina. Sam „pomysł“ — szukanie zabytkowej gitary, tytułowej „Laury“, nie bardzo oryginalny, zrealizowany przy tym w sposób najgorszy z możliwych. I znowu pochlebijające gustom pewnej części widowni chwytły: półświatek przywaciarzy, iluzja życia w wykwincie. Całość zrobiona bez smaku (fatalny kolor!) pozostawia przygnębiające wrażenie.

Jak donosi prasa branżowa, trzy dalsze polskie komedie czekają na rozpowszechnienie. I z czego tu się śmiać?

ZDZISŁAW PIETRASIK

KRYPTA WIŚLICKA

W trakcie wykopalisk prowadzonych w Kolegacie wiślickiej przez Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem UW i PW w latach 1958–1960 odkryto fragmenty dwóch budowli starszych od aktualnie istniejącej Kolegiaty gotyckiej — romańskiego kościoła z kryptą i romańskiego kościoła z dwoma wieżami. W świetle dotychczasowych badań wydaje się, że najstarszym obiektem był fragmentarycznie jedynie odsłonięty kościół z kryptą zbudowany prawdopodobnie w drugiej połowie XII wieku. Odsłonięte konstrukcje pozwalają rekonstruować jedynie jego wschodnią część. Była ona dwupoziomowa. Nad kryptą znajdował się chór. Niewątpliwie najelegantszym obiektem jest sama krypta zbudowana z wapiennych ciosów na planie prostokąta z absydą od wschodu oraz wejściem od zachodu, z nawy kościoła. Sklepienie krypty spoczywało na czterech kolumnach, z których zachowały się in situ jedynie trzy bazy. Każda z nich była ukształtowana w odmienny sposób. W absydzie krypty zachowało się fragmentarycznie podmurowanie ołtarza. Najcenniejszym jednak odkryciem dokonany w trakcie prac w

Wiślicy było odsłonięcie gipsowej posadzki w centralnej części krypty pokrytej rylami figuralnymi. Wykonana ją w dwóch fazach — najpierw wylano zaprawę gipsową na całej powierzchni krypty, a następnie pokryta część posadzki stanowiącej tło dla kompozycji figuralnej.

Dekorację posadzki wykonano ostrym narzędziem ryjąc poszczególne sceny w zaprawie gipsowej. Następnie rowki wypełniono masą składającą się z gipsu i węgla tartego. Kompozycja dekoracji składa się z wąskiego pasa wschodniego, dwóch pól kwadratowych ze scenami figuralnymi oraz bordury rozdzielającej je i ograniczającej całą dekorację od północy, południa i zachodu. Pomiędzy dwoma bazami wschod-

niech kolumn ciągnie się pas dekoracji z wyobrażeniem dwóch lwów przykucniętych na tylnych łapach i zwróconych do siebie głowami. Pomiędzy nimi znajduje się stylizowany motyw drzewa życia.

Kwadratowe pole wschodnie wypełnione jest wyobrażeniem trzech postaci męskich z zadartymi głowami i złożonymi rękoma w geście modlitwy. Postać centralna w długiej sięgającej stóp szacie jest, sądząc po nakryciu głowy, osobą duchowną. Z prawej strony jest przedstawiony mężczyzna ubrany również w długą szatę. Twarz jego jest okolona bujnym zarostem. Za plecami kapłana stoi młody chłopiec z rękoma wzniesionymi w geście adoracji.

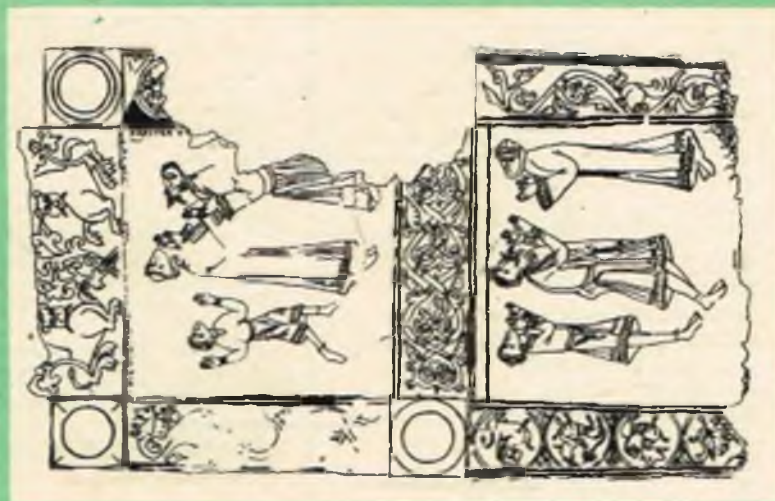
Pole zachodnie posiada podobną kompozycję rysunku. W części środkowej wyobrażony jest mężczyzna z bujnym kędzierzawym zarostem ubrany w krótką tunikę i płaszcz. Po jego prawej stronie stoi kobieta zwrócona twarzą do niego. Jest ona ubrana w długą szatę.

Za plecami mężczyzny jest wyobrażony młody chłopiec.

Bordura północna składa się z dwóch odcinków rozgraniczonych bazą kolumny. W części wschodniej dekorowana jest wicią wystającą z ogona smoka, a w części zachodniej czterema medallionami z wyobrażeniami różnych stworów — lwa, centaury rodzaju żeńskiego, stwora nieokreślonego oraz gryfa. Bordura południowa została zniszczona w części zachodniej, a we wschodniej składa się z falistej wici z odgałęzieniami. Pas dekoracji rozdzielającej sceny figuralne wypełniony jest plecionką z wici.

Zdaniem prof. dr L. Kalinowskiego, który poświęcił całe studium dekoracji wiślickiej krypty, osoby wyobrażone na niej są przedstawione w akcie modlitwy skierowanej do Boga zapewne za pośrednictwem obrazu znajdującego się na ołtarzu. Wydaje się, że przedstawieni w krypte ludzie zostali wyobrażeni za życia i być może są to osoby historyczne. Prof. dr L. Kalinowski wysuwa hipotezę, że scena zachodnia może być swego rodzaju portretem rodzinnym przedstawiającym jednego z książąt ziemi wiślickiej wraz z małżonką i synem.

W. R.





Edward Dwurnik „Nikiforowa stolica”

Pod takim hasłem rozpoczął się po przerwie urlopowej sezon artystyczny w stolicy. Wystawa pod tym tytułem, otwarta w Zachęcie i Domu Plastyka, jest VIII kolejną tego typu imprezą, zorganizowaną przez Związek Polskich Artystów Plastyków — Okręg Warszawski, pod patronatem Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej Jerzego Majewskiego. Celem organizowania tych wystaw jest popularyzacja tematyki warszawskiej w środowisku plastyków, nawiązanie do bogatej tradycji polskiego malarstwa i grafiki.

Znane są powszechnie pierwsze panoramy Warszawy widzianej z prawego brzegu Wisły, pochodzące z XVI i XVII w.; stary herb warszawski przedstawiający Syrenę ze skrzydłami a także pejzaże stolicy z czasów Stanisława Augusta, malowane przez Bernarda Belotta, czyli Canaletta. Wiek XIX pozostawił po sobie wielkie bogactwo wizerunków Warszawy, głównie dzięki rozwojowi technik graficznych: drzeworytu i litografii. Warszawskie tygodniki, m. in. „Kłosy”, „Tygodnik ilustrowany” i „Wędrowiec” pokazywały życie codzienne miasta w rysunkach znanych malarzy i rysowników jak Kostrzewski, Kossak, Andriolli, Witkiewicz i in.

W XX w. grafikę ilustracyjną i malarstwo wypiera fotografia. Nowe kierunki i prądy sztuki przestawiają się więc na odmiany konstrukcyjne lub dekoracyjne jak kubizm, czy taszczym odchodząc od literackich tematów, a tym samym zmniejszają zainteresowanie tradycyjnym ujęciem pejzażu miejskiego.

Niniejsza wystawa przekonuje nas jednak, że temat miejski pozostał ważnym źródłem inspiracji. Chodzi mi tu głównie o grafikę i malarstwo, ponieważ ekspozycja rzeźby wydaje się być czystym nieporozumieniem.

Malarstwo, przedstawione w Domu Plastyka na ul. Mazowieckiej, reprezentuje wyrównany poziom, bez większych rewelacji, ale i bez rzeczy zdecydowanie kiepskich. Reprezentowane są tu różne tendencje, łączy je niestety wspólna cecha — nie najlepszy kolor. Można tu odróżnić dwie zasadnicze maniere — szaro bure, tzw. sosy muzealne, lub jasne, rozmydlone i anemiczne „pastele”. Są oczywiście wyjątki od tej reguły, np. „Ogród Botaniczny II” — Danuty Paprowicz-Michno, „Port Czerniakowski” — Stanisława Czajki oraz „Nikiforowa stolica” — Edwarda Dwurnika, autora interesujących również grafik. Jest kilka pięknych nocurnów, np. „Noc na Woli” Zdzisława Adamskiego czy „Warszawskie Noce Wrześniowe” Stanisława Żółtowiego.

O wiele ciekawsza jest warszawska grafika. Jej poziom budzi podziw i uznanie nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Ekspozycja niniejsza stanowi pełen wachlarz zarówno tematów, jak i form. Mimo, że zabrakło najbardziej wybitniejszych, najbardziej znanych artystów w tej dziedzinie, to, co tu znajdujemy nie pozwala przechodzić obojętnie. Zaciekawia, in-



Czesław Chłudziński — „Sprzedawca piłek z Marszałkowskiej”

tryguje i wciąga, powoduje, że rozsmakowujemy się i pogrążamy w kontemplacji interesujących pomysłów, pięknych idei i szlachetnej formy.

Aleksander Turek, przedstawił barwne litografie, których treść nie jest zupełnie jednoznaczna, a jednak „Balet”, „Kolumbowie” a nawet „Kwiaty” mają w swym klimacie coś specyficznie warszawskiego. Inne barwne litografie-dzieła Macieja Milewskiego również, jak Turka, nowoczesne, choć całkiem innego charakteru budzą zainteresowanie delikatnie zaakcentowaną lub niesłychanie bogatą treścią. „Grób nieznanego żołnierza” przemawia do widza językiem snów, podświadomych skojarzeń, urywków myśli.

Całkiem inny charakter ma rysunek Tibora Csorby „Kompozycja Warszawska 1971”, przedstawiający oryginalną panoramę miasta, przytulonego do stóp Palacu Kultury. Pierwszy raz oczyma plastyka oglądamy ten, jakże inny od zwykłego, widok. Sugestia artysty, poszukującego instynktownie harmonijnych rozwiązań urbanistycznych poprawiła w przedziwny sposób niedobre proporcje gmachukolosa, stojącego, do niedawna wśród pustki.

A piękne linoryty Czesława Chłudzińskiego, a wspomniany już w wystawie malarstwa Edward Dwurnik, a znakomita Wanda Ficowska! Jej „Niepokonana” i „Warszawska Zieleni I i II” rysowane szeroko, zamasyście mówią o optymistycznym stosunku artystki do Miasta. Z wysoko podniesioną głową chodzą

„WARSZAWA W SZTUCE”



Stefan Damski — „Sieć miejska I”

musi po Warszawie Stefan Damski, którego „Sieć Miejska” jest znakomita, zarówno pod względem zwartej, czystej kompozycji, jak i lapidarnie uchwyconego tematu.

Lapidarność — określenie to w swym najczystszy sensie należy wyłącznie do rzeźby, niestety, nie można go używać na tej wystawie z całą precyzją. Zestaw rzeźb w dużej części wydaje się być przypadkowy, a poziom bardzo różny. Od strony formalnej nic nie można zarzucić pięknej głowie Aleksandra Gierymskiego — rzeźbionej w kamieniu przez Alfonsa Karnego. Dlaczego jednak znalazła się ona akurat na tej wystawie, pozostanie dla mnie tajemnicą. Dziwnym pomysłem, raczej w złym gatunku jest wyeksponowanie rzeźby drewnianej T. Markiewicza „Niezwyrodną” przedstawiającą głowę na pieńku, a obok wbity topór. Co artysta chciał przez to powiedzieć — nasuwa się stereotypowe pytanie. Pozostaje ono jednak bez odpowiedzi. Inne jeszcze z serii złych pomysłów, to „Klucz Miasta Warszawy” H. Jędrasiaka i „Powraca do życia” Anny Jung-Wojciechowskiej.

Wśród rzeźb przypadkowych, czy też po prostu niedobrych, wyróżniają się charakterem warszawskim i tradycyjnie dobrą formą rzeźby Edwarda Piwowarskiego „Na tarasie”, „Niezwyrodną” i „Co niedzielę na Bielanach”, Wśród plaket i medali wyróżniają się absolutnie „Desa” i „Trening” Stanisława Sikory. Oszczędność środków wyrazu, szlachetny rysunek wyrażający piękne idee w sposób najprostsz, a jednocześnie najbardziej wyszukany — cechuje stale dzieła tego znakomitego artysty.

Wiele jeszcze nazwisk można by wymienić. Wystawa jest duża, warszawscy plastycy licznie wzięli w niej udział. Skoro więc jest w czym wybierać, niechby na przyszłość selekcja była staranniejsza. Niech jakość zdominuje ilość.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Redakcja „Rodziny” zwraca się z uprzejmą prośbą o wzięcie licznego udziału w przeprowadzanej przez nas ankiecie. Ankieta ma na celu podniesienie poziomu i atrakcyjności naszego pisma.

Prosimy dzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami i uwagami odnośnie przedstawianych przez nas tematów i propozycji. Między uczestników ankiety zostaną rozlosowane nagrody w postaci:

I nagroda — zegarek, II — nagroda — budzik, III — nagroda komplet do cortallu, IV nagroda — portfel męski, V nagroda — 6 łyżeczek do kawy, VI nagroda — zestaw kosmetyków, nagrody pocieszenia w postaci kompletów książek.

ANKIETA

Imię i nazwisko

wiek płeć K M

zawód wykształcenie

adres

UWAGA! Ankiety można przysyłać bez podania nazwiska i adresu.

Podkreśl nazwy działów, które interesują Cię najbardziej w tygodniku „Rodzina”:

- Komentarz do lekcji niedzielnych i świątecznych.
- Artykuły o tematyce ogólnochrześcijańskiej.
- Z życia Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i Stanach Zjednoczonych.
- W telegraficznym skrócie — wiadomości z kraju i ze świata.
- Publikacje o problematyce politycznej i społecznej.
- Problemy pedagogiczne, psychologiczne i moralne.
- Wiadomości z zakresu sztuki i nauki.
- W naszym domu.
- Wiadomości historyczne i archeologiczne.
- Filatelistyka.
- Porady lekarskie i prawne.
- Legendsy miast polskich.
- Pamiętki dawnej Warszawy.
- Rozmowy z czytelnikami

Nasze propozycje

Przy odpowiednich rubrykach masz dwie odpowiedzi do wyboru. Tak i Nie. Wybierz właściwą według Ciebie, niepotrzebną skreśl.

Czy chciałbyś czytać w „Rodzinie” artykuły:

- | | | |
|---|------|------|
| 1. o różnych wyznaniach w Polsce i na świecie | Tak. | Nie. |
| 2. o tematyce historycznej — ludziach, wydarzeniach, wspomnieniach | Tak. | Nie. |
| 3. Wywiady z wybitnymi ludźmi | Tak. | Nie. |
| 4. artykuły o sztuce polskiej i obcej | Tak. | Nie. |
| 5. reportaże z zakładów pracy, imprez sportowych, rozpraw sądowych i inne | Tak. | Nie. |
| 6. recenzje teatralne, filmowe, telewizyjne, z wystaw artystycznych | Tak. | Nie. |
| 7. nowości wydawnicze — recenzje książkowe | Tak. | Nie. |
| 8. dział dla kobiet i dział dziecięcy | Tak. | Nie. |
| 9. opowiadania i wiersze | Tak. | Nie. |
| 10. powieści w odcinkach | Tak. | Nie. |
| 11. kącik humoru | Tak. | Nie. |
| 12. uwagi i propozycje własne | Tak. | Nie. |

Ankiety należy przysyłać do dnia 15 listopada 1971 r. na adres Redakcji — Warszawa, ul. Kredytowa 4.

KRZYŻÓWKA 58



POZIOMO: 1) zjazd krajowy lub międzynarodowy, 4) największy kontynent na kuli ziemskiej, 7) zajmuje się utrzymaniem maszyn w należytym stanie, 9) na prochy lub glosy, 10) konnica, 11) waszmość pan, 14) autor przekładu, 15) sprzyja rozwojowi handlu, 16) jeden z przypadków deklinacji, 18) ma 4 równe boki, 20) lewa strona ubrania, 21) to samo co trąd, 22) odgłosy, 25) potomek możnego rodu, 26) twórczyni, 27) między aktami przedstawienia.

PIONOWO: 1) żałobny orszak, 2) owce lub leśne, 3) kat, oprawca, 4) państwo na równiku, 5) część spłaca-nej należności, 6) sąsiadka Jugosławii, 7) rywalizacja, 8) placówka gastronomiczna, 12) rodzaj kaszy, 13) upał, spiekota, 16) tytułowy bohater serialu telewizyjnego, 18) walczy z błędami, 19) układ, umowa, pakt, 23) wy-SPA konfliktów grecko-tureckich, 24) wynalazca ma-szyny parowej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 58”. Do rozlosowania: Komplet książki

Rozwiązanie krzyżówki nr 52

POZIOMO: kompres, synonim, tuk, weramon, nagroda, Opal, traktor, lignina, Ostenda, bankiet, aifa, uchwała, kariera, emu, kinkiet, traktat. **PIONOWO:** koment, mierzwa, Reymont, Stenior, skandal, odgromnik, malaria, lipa, ras, kierownik, orda, Noe, odludek, alfabet, bankrut, neuroza, inserat, tarabat.

Lista osób nagrodzonych za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nr: 10, 11, 12, 43, 44, 45, 46

1. Lucyna Czochoń, Olawa, ul. Lumumby 17.
2. Beata Jońska, Sokółowska k. Wałbrzycha, ul. Główna 21.
3. Jan Zieliński, Łódź 37, ul. Róża Luksemburg 4/7.
4. Włodzimierz Wróbel, Łódź, ul. Ciołkowskiego 3 m. 140.
5. Marian Słachcic, Nowy Sącz, ul. K. Szymanowskiego 11, 6.
6. Zbigniew Króczak, Elbląg, ul. Narciarska 20 m. 7.
7. Krystyna Hetmańska, Opole, ul. B. Prusa 3/5.

— Wstydziliby się pan — wybuchła. — Takiego męża i tak kochającego mogłaby pozazdrościć jej każda kobieta.

Panna Janowiczówna przeszła go gniewnym wzrokiem.

— Ma wszystko, o czym kobieta może marzyć! Ma młodość, urodę, cudną córeczkę, sławnego i powszechnie uwielbianego męża, który pracuje, dniami i nocami, by zapewnić jej wygodę zbytki, znaczenie w świecie. I upewniam pana, doktorze, że ona to umie ocenić!

— I ja nie wątpię — skinął lekko głową — tylko wiem, że kobiety najwyższą cenią...

Nie dokończył, gdyż do gabinetu wpadł dr Bang i zawołał:

— Zdumiewające! Udało się! Będzie żył! Z entuzjazmem zaczął opowiadać przebieg operacji, przy której asystował.

— Jeden tylko nasz profesor mógł się porwać na to!... Pokazał, co umie — zawołała panna Janowiczówna.

— No, nie przesadzajmy — odezwał się dr Dobraniecki. — Moi pacjenci nie zawsze są lordami i milionerami, może nie zawsze mają sześćdziesiątkę, ale historia zna cały szereg pomysłnych operacji serca. Nawet historia naszej medycyny. Warszawski chirurg dr Krajewski taką właśnie operacją zdobył światowy rozgłos. A było to trzydzieści lat temu!

W gabinecie zebrało się jeszcze kilka osób z personelu lecznicy i gdy po chwili zjawił się profesor zasypano go gratulacjami.

Słuchał ich z uśmiechem zadowolenia na swojej czerwonej wielkiej twarzy, lecz wciąż rzucał okiem na zegarek. Minęło jednak do- brych dwadzieścia minut zanim znalazł się na dole w swojej dużej czarnej limuzynie.

— Do domu — rzucił szoferowi i rozsiadł się wygodnie.

Znużenie miało szybko. Był zdrow i silny, a chociaż dzięki swojej tuszy wyglądał nieco starzej, miał przecie tylko czterdzieści trzy lata, a czuł się jeszcze młodszym. Czasami po prostu jak smarkacz. Przecie umiał z małą Mariolą koziołkować na dywanie lub bawić się w chowanego nie tylko dla jej przyjemności, ale i dla własnej.

Beata nie chciała tego zrozumieć i gdy przyglądała się mu w takich chwilach, miała w wyrazie oczu coś jakby zażenowanie i obawę:

— Rafale — mówiła — gdyby cię tak zobaczono!

— Może zaangażowano by mnie wówczas na freblankę — odpowiadał ze śmiechem.

A w gruncie rzeczy robiło mu się w takich chwilach trochę przykro. Beata niewątpliwie była najlepszą żoną na świecie. Na pewno go kochała. Dłaczego jednak odnosiła się doń z tym niepotrzebnym szacunkiem z jakąś jak- by czcią? W jej dbałości i pieczołowitości było coś z liturgii. W pierwszych latach przypuszczał, że się go boi i robił wszystko, by to usunąć. Opowiadał o sobie najkomiczniejsze rzeczy, zwierzał się jej ze swoich omyłek, nie zaszczytnych przygód studenckich starał się wyrugować z jej główki najmniejszą myśl o tym, że nie są zupełnie równi. Przeciwnie, na każdym kroku podkreślał, że żyje tylko dla niej, że pracuje tylko dla niej i że tylko przez nią jest szczęśliwy. Zresztą to była szczerza prawda.

Kochał Beatę do szaleństwa i wiedział, że ona odpłaca mu równą miłością, chociaż cichą i mniej impulsywną. Zawsze była taka pastelowa i delikatna, jak kwiat. Zawsze miała dlań uśmiech i dobre słowa. I myślałby, że nie potrafi być inna, gdyby nie to, że widział ją

nieraz rozbawioną, wybuchającą raz po raz głośnym śmiechem, żartobliwą i zalotną ile- kroć otaczała ją towarzystwo młodzieży ile- kroć nie wiedziała, że on na nią patrzy. Na głowie stawał, by przekonać ją, że jest bar- dziej od innych, od najmłodszych gotów do tak- kiej beztroskiej zabawy — na próżno. Wresz- cie z biegiem czasu pogodził się z tym, wyper- swadował sobie pretensje do dalszego spotę- gowania i tak olbrzymiego swego szczęścia.

I tak przyszła ósma rocznica ich ślubu, ósma rocznica wspólnego życia niezakłóconego ani razu najmniejszą sprzeczką, najdrobniejszym sporem, czy bodaj cieniem nieufności, za to ileż razy rozwiewionego tysiącem chwil i go- dzin radością pieśczęt, zwierzeń...

Zwierzeń... Właściwie tylko on zwierzał się ze swych uczuć, myśli, planów. Beata nie



umiała tego, lub też jej życie wewnętrzne było zanadto jednolite, zanadto proste... Może za- nadto — Wilczur skarcił siebie za to określe- nie — zanadto ubogie. Uważał, że uwłacza to Beacie, że ją skrzywdził tak o niej myśląc. Je- żeli jednak było tak naprawdę tym większą tkliwość napełniała jego serce.

— Ogłuszam ją — mówił do siebie, oszola- miam sobą. Jest taka inteligentna i taka sub- telna. Stąd drażliwość i obawa, by nie okazać

Rozmowy z czytelnikami

Helena Czajla

Nieborowice

Ksiądz z Bolesławia, przemawiający do dzieci na zakończenie roku szkolnego, podzielał tylko ich uczucia. Bo też nie ma najmniejszej wątpliwości, że dzieci na całym świecie, nie tylko w Polsce, cieszą się przy końcu roku perspektywą wakacji, a zwłaszcza te dzieci się cieszą, które pracowały gorliwie i uzyskały dobre wyniki. Jest to zupełnie naturalne, gdyż każdemu należy się zasłużony odpoczynek po ciężkiej pracy. Jeśli dzieci Pani „ze smutkiem opuszczają mury szkolne, gdyż chciałyby się tylko uczyć, by zdobyć jak najwięcej wiedzy”, to są tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę. Bardzo to piękne i godne podziwu z ich strony, ale proszę pamiętać, że praca bez odpoczynku, bez wytchnienia może stać się pracą mniej wydajną, a umysł przeciążony nieustanną nauką przestanie być chłonny. Dlatego może Pani być dumna ze swych dzieci tak żarliwie garnących się do wiedzy, dla której w Polsce Ludowej otwarte są szeroko podwoje wszelkich szkół, nie mniej jednak proszę je zachęcać do radosnego odpoczynku po nauce, aby z początkiem nowego roku szkolnego, przy zdobytym podczas wakacji zapasem nowych sił, zabierały się do ponownej pracy.

W Kościele Polskokatolickim nie ma zwyczaju wypędzania złych duchów z opętanych. Księga obrzędowa naszego Kościoła, tzw. rytuał, nie zawiera takich modlitw i formulek. Usunięto również tę formułę z ceremonii chrztu świętego. Uważamy, iż w dziecku, jako istocie najbardziej niewinnej na świecie, nie siedzi żaden „duch nieczysty”. Trudno nam powiedzieć jak to było w dawnych czasach, kiedy to kapłani „wypędzali” złych du-

chów z opętanych, co wtedy uważano za opętanie. Czy była to padaczka, czy choroba umysłowa, czy coś w rodzaju opętania przez zło. W czasach nam współczesnych opętania takie jak dawniej nie zdarzają się. Poglądy Pani na ten temat uważamy za bardziej słuszne od poglądów proboszcza, z którym prowadziła Pani dyskusję. Pozdrawiamy.

Filip Niedziałkowski

Olsztyn

Oburzenie na redakcję z powodu zamieszczenia w 8 i 15-tym numerze „Rodziny” artykułów o koniach i psach nie ma żadnego uzasadnienia. Pismo religijne nie może być naszpikowane samymi „pobożnymi” artykułami. Pismo to musi spełniać funkcję wychowawczą również poprzez artykuły o tematyce świeckiej. Piękne opowiadania o zwierzętach budzą sympatię do tych „przyjaciół” człowieka, którymi są niewątpliwie pies i koń. Ilekroć ludzie traktuje te zwierzęta w sposób niegodny człowieka bijąc je, męcząc głodem, znęcając się nad nimi i t.p. Postępowanie takie daleko odbiega od ducha chrześcijańskiego i sprzeciwia się piątemu przykazaniu Bożemu „nie zabijaj”!

Zwierzęta są dobroczyńcami człowieka, jego żywicielami i pomocnikami w pracy. Ludzie święci bardzo szanowali zwierzęta, lubili je i mocno gromili każdego, kto się znęcał nad zwierzętami. Znane są opowiadania o krukach św. Pawła Pustelnika, o psie św. Rocha, o psie obrońcy Jan Bosko, o łani św. Genowefy i jeleniu św. Eustachego. Na dźwięk mowy św. Franciszka zlatywały się ptaki i „słuchali” jego kazań. Możliwe, że to tylko legenda, ale nie ulega wątpliwości, że św. Franciszek był przyjacielem zwierząt, był serdecznie ustosunkowany

do wszystkich stworzeń, które wyszły z ręki Boga.

Pisarz francuski — Montesquieu — wspomina o tym, że areopag grecki (rada starszych) — skazał na śmierć chłopca za to, że ten zabił wróbla, który szukał u niego schronienia ścigany przez jastrzębia. Tenże areopag skazał na śmierć innego chłopca, który ptakowi wylupał oko. Z pewnością były to zbyt surowe wyroki, ale powszechnie wiadomo, iż z dzieci dręczących za młodu zwierzęta wyrastają w przyszłości groźni dla społeczeństwa sadyści. Hitlerowcy, pragnąc zaprawić swoją młodzież do okrucieństw, urządzali z nią „zawody”, kto z chłopców okaże się więcej wytrawny w męczeniu zwierząt. Zatrutowano w ten sposób młode dusze, wyzbywano je uczucia litości, współczucia i uczono sposobów zadawania bólu. Posiewem takiej szkoły były obozy koncentracyjne i dokonywanie w nich zbrodni.

Czyż nie należy zatem wdrażać dzieciom i starszym zamiłowania do przyrody, życzliwości dla zwierząt? Takie mu właśnie celowi służy nasze artykuły o ptakach, psach, koniach i innych zwierzętach. Jeśli Pan i inni wraz z Panem gorszą się takimi artykułami, przestają czytać „Rodzinę”, to doprawdy możemy jedynie wyrazić zdziwienie na taki brak zrozumienia naszych najlepszych intencji.

Wacława K.

Częstochowa

Przysłała nam Pani list z wyciętym i zamalowanym portretem ś.p. Ks. Biskupa Franciszka Hodura, a treść listu jest pozbawiona wszelkiej kultury. Bardzo to źle o Pani świadczy. Jest Pani kompletną ignoranką, człowiekiem niewychowanym. Proszę przynajmniej nie chlubić się swą przynależnością do katolicyzmu rzymskiego. Pani nie ma najmniejszego

pojęcia o tym, na czym polega wiara, miłość Boga i bliźniego. Po cóż więc powoływać się na Ewangelię, po co profanować święte słowa w niej zawarte? Aż dziw bierze, że jeszcze dziś, w dobie dążeń wszystkich chrześcijan do zbliżenia, pojednania, braterskiego współzycia, istnieją ludzie tak religijnie i moralnie zacofani. Bardzo to źle świadczy już nie tylko o Pani, ale i o tych, którzy Panią wychowywali lub wychowują. A może jest Pani zbyt prymitywna, by się poddać jakimkolwiek wpływowi wychowawczemu?

Ks. E. B.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100026 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 26-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiennicze RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

mi, że jej sprawy są drobne, codzienne, pospolite.

Doszedłszy do takiego wniosku starał się wynagrodzić jej tę krzywdzącą dysproporcję. Wnikał z największą uwagą i z przejęciem w szczególności domowe, interesował się jej strojami, perfumami, podchwytywał każde słówko projektów towarzyskich czy dotyczących pokoju dziecinnego i rozważał je z takim zajęciem, jakby chodziło o kwestie naprawdę ważne.

Bo i były dlań ważne, ważniejsze ponad wszystko, skoro wierzył, że szczęście należy pielęgnować z największą troskliwością, skoro rozumiał, że te nieliczne, wyrwane z pracy godziny, które może Beacie poświęcić, musi napęłnić jak najintensywniejszą treścią, jak największym ciepłem...

jeszcze przed godziną, gdy pochylony nad otwartą klatką piersiową operowanego obserwował powikłany spłot aort i wen.

W hallu jednak zastał Bronisława i starą gosposię Michałową. Widocznie Beata nie była w dobrym humorze z powodu jego opóźnienia, gdyż mieli miny przeciągnięte i widocznie nań czekali. Profesorowi psuło to plany i ruchem ręki kazał się im wynosić.

Pomimo to Bronisław odezwał się:

— Panie profesorze...

— Csss! — przerwał mu Wilczur i marszcząc brwi dodał szeptem — weź palto!

Służący chciał znowu coś powiedzieć, lecz tylko poruszył ustami i pomógł profesorowi rozebrać się.

Wilczur prędko otworzył pudło, wyjął zeń piękne palto z czarnego lśniącego futra o dłu-

— Głuptasy — pomyślał.

— Panie profesorze... — zaczął znowu Bronisław, a Michałowa zadreptała na miejscu.

— Milczec, do licha — szepnął i wymijając ich, otworzył drzwi do salonu.

Spodziewał się zastać Beatę z małą albo w różowym pokoju, albo w buduarze.

Przeszedł sypialnię, buduar, dziecinny. Nie było ich. Zawrócił i zajął do gabinetu. I tu było pusto. W jadalni, na ukwieconym stole, polyskującym złoceniami porcelany i kryształami były dwa nakrycia. Mariola z miss Tholereed jadała razem wcześniej. W otwartych drzwiach do kredensu stała pokojówka. Miała twarz zapłakaną i zapuchnięte oczy.

— Gdzie jest pani? — zapytał zaniepokojony.

Dziewczyna w odpowiedzi wybuchła łkami.

— Co to jest? co się stało?! — zawołał, już nie hamując głosu. Przecucie jakiegoś nieszczęścia chwyciło go za gardło.

Gospodni i Bronisław wsunęli się cicho do jadalni i w milczeniu stali pod ścianą. Powiódł po nich przerażonym spojrzeniem i krzyknął rozpaczliwie:

— Gdzie jest pani?!

Nagle wzrok jego zatrzymał się na stole. Przy jego nakryciu oparty o wysmukły kryształowy kieliszek stał list. Bładoniebieska koperta z wysrebrzonymi brzoškami.

Serce skurczyło się mu gwałtownie, w głowie zawirowało. Jeszcze nie rozumiał, jeszcze nic nie wiedział. Wyciągnął rękę i wziął list, który wydal mu się sztywny i martwy. Przez chwilę trzymał go w palcach. Na kopercie adresowanej do niego poznał charakter pisma Beaty. Duże kanciaste litery.

Tadeusz Dołęga-Mastłowicz



Auto stanęło przed piękną białą willą, niewątpliwie najładniejszą w całej Alei Bzów, a jedną z najelegantszych w Warszawie.

Profesor Wilczur wyskoczył nie czekając aż szofer otworzy drzwiczki, wziął z jego rąk pudło z futrem, szybko przebiegł chodnik i dróżkę, własnym kluczem otworzył drzwi i zamknął je jak najciszej za sobą. Chciał Beacie zrobić niespodziankę, którą ułożył sobie

gim jedwabistym włosie, narzucił je sobie na ramiona, na głowę włożył zawadiacko kolpaczek z dwoma filuternie zwisającymi ogonkami, na rękę wsunął muflę i z rozradowanym uśmiechem przejrzał się w lustrze: wyglądał arcykomicznie.

Rzucił okiem na służbę, by sprawdzić wrażenie, lecz we wzroku gospośi i lokaja było tylko zgorzsenie.

PIERWSI LUDZIE



„A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pelzającym po ziemi”. Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę

i niewiastę. Po czym błogosławił im, mówiąc do nich: „Radzcie plodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelką istotą żywą, która chodzi po ziemi”. (Księga Rodzaju, 1,26—28).